Legnica — fragment ratusza. fot. Zb. Staniewski

3 tysiące turystów z całej Polski odwiedzi Złotoryję

Kilkadziesiąt tysięcy ulotek rozrzuconych po całym kraju głosi: „Weź urlop i przyjedź do Złotoryi". Reporter zaintrygowany hasłem zaczął szukać bliższych informacji. Jeśli urlop i jazda — to chyba coś związanego z turystyką. Biegnę więc czym prędzej do Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, gdzie w mig dokonuję rozwiązania frapującej zagadki.

— Takiej imprezy Złotoryja nie oglądała na pewno w ciągu całych 750 lat swego istnienia — mówi wiceprzewodniczący PKKFiT mgr. Kazimierz Bednarski. — Centralna Rada Związków Zawodowych i Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze organizują tu w dniu 19 sierpnia br. II Ogólnopolski Zlot Turystyczny Tysiąclecia.

Przewiduje się, że w imprezie weźmie udział blisko 3 tysiące osób, które uczestniczyły w IX Ogólnopolskim Rajdzie Pieszych, młodzieżowych obozach wędrownych, plakietowym zjeździe motorowym, rajdzie kolarskim lub indywidualnych wczasach pieszych nizinnych i górskich.

Będzie to — jak już wskazuje sama nazwa — zlot organizowany z okazji Tysiąclecia, stanowiący zakończenie wyżej wspomnianych imprez turystycznych, w których czołową pozycję zajmie IX Ogólnopolski Rajd Pieszych. Dlaczego właśnie Złotoryję wybrano na miejsce zlotu? Odpowiedź jest prosta: miasto posiada wiele walorów krajoznawczych, urozmaicony krajobraz i bogatą przeszłość historyczną. Poza tym w bieżącym roku przypada 750 rocznica urodzin Złotoryi.

Powołano już honorowy i organizacyjny komitet zlotu. Przewodniczącym komitetu honorowego jest Ignacy Loga - Sowiński. W jego skład wchodzą między innymi: I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego i sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, tow. Władysław Matwin, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Bronisław Ostapczuk, dowódca Śląskiego Okręgu Wojskowego gen. Czesław Waryszak i inni.

Choć impreza będzie miała miejsce dopiero w sierpniu, Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz komitet organizacyjny czynią gorączkowe przygotowania do zlotu. Mgr Bednarski opracował folder, który wkrótce ukaże się drukiem w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Motto folderu jest bardzo piękne i brzmi następująco: „Kto kocha pomniki i dzieła, wie że jest w nich Polska, która nigdy nie zginęła". Czytelnicy znajdą w wydawnictwie kronikę Złotoryi, informację o zabytkach, geografii powiatu, szlakach turystycznych i szkolnym schronisku PTTK.

Właściwy zlot w dniu 19 sierpnia zostanie zorganizowany na nowym stadionie. Natomiast na drugim stadionie stanie miasteczko zlotowe pod namiotami. (lemil)

POZOSTANIEMY

„Ziemie Dolnego Śląska należą do tych terenów Polski, które najbardziej ucierpiały w końcowej fazie wojny. Odniosło się to zwłaszcza do obszaru bezpośrednich działań wojennych i do miasta Wrocławia. Dość powiedzieć że w rejonie, gdzie trwały szczególnie uporczywe walki — 20 miast utraciło od 40 do 75 procent zabudowy, czyli, że prawie 1/3 całej powierzchni miast województwa okryła się gruzami.

Równie wielkie straty poniosła wieś. Zniszczeniu uległa większość gospodarstw poobszarniczych i wiele tysięcy chłopskich zagród. W chwili, gdy polski chłop na powrót po 600 latach obejmował we władanie nadaną mu ziemię — na terenie województwa pozostało w porównaniu ze stanem przedwojennym zaledwie ok. 15 procent bydła i ok. 15 procent trzody chlewnej. Ziemia zaś kryła w sobie ponad dwa miliony min i pocisków.

Młoda władza ludowa miała więc niezwykle trudny start. Trzeba było nie tylko rozwiązywać problemy dotyczące uruchomienia organizmu gospodarczego. Równolegle z tym występował również problem zorganizowania planowego zaludnienia opuszczonych miast i wsi.

Cały wysiłek pierwszych lat okresu odbudowy pochłonęła przede wszystkim akcja osiedleńcza i związane z tym konieczności uruchomienia transportu oraz podjęcie produkcji przemysłowej i rolnej".

Fragment wspomnień z tego okresu zamieszczamy na str. 3.

Do społeczeństwa miasta Legnicy

Pod hasłem:
Niech wieżą sąsiedzi,
że świeci czystością
stolica polskiej miedzi

organizujemy u progu obchodu „Dni Legnicy" w dniach od 29 do 31 maja br. powszechną ogólnomiejską

AKCJĘ PORZĄDKOWĄ

Uporządkujemy nasze budynki i ich bezpośrednie otoczenia!

Doprowadzimy do wzorowej czystości okna, klatki schodowe, bramy i podwórza!

Korzystając z materiałów dostarczonych przez MZBM wykonajmy drobne naprawy i odmalujmy okna, bramy, klatki schodowe i ogrodzenia budynków.

UCZYŃMY WSZYSTKO, BY LEGNICA STAŁA SIĘ JESZCZE PIĘKNIEJSZA I BARDZIEJ CZYSTA!

Niech nasz zbiorowy wysiłek w pracach porządkowych stanie się wyrazem dumy z uzyskanego dorobku i silnej więzi uczuciowej łączącej nas z Legnicą.

Jesteśmy przekonani, że nie zabraknie nikogo w tym powszechnym, zbiorowym wysiłku.

Powitajmy godnie nasze wielkie regionalne święto.

KOMITET OBCHODU „DNI LEGNICY"

Witamy uczestników Sesji Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich!

Dziś i jutro t. j. 26 i 27 maja br. obradować będą w Legnicy dziennikarze z całej Polski — członkowie Klubów Publicystów Polityki Kulturalnej i Publicystów Ekonomistów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Na Sesji, w której uczestniczyć będą przedstawiciele Rządu PRL, omówiona i przedyskutowana zostanie „Koordynacja problemów rozwoju ekonomiczno-przemysłowego i kulturalnego zagłębia legnicko-głogowskiego". Na ten temat przewidziane są 3 referaty; zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu mgr Z. Karsta — „O problemach rozwoju ekonomiczno-przemysłowego zagłębia legnicko-głogowskiego w najbliższych państwowych planach gospodarczych", przewodniczącego Prez. MRN w Legnicy mgr K. Gryglaszewskiego-„O rozwoju gospodarczym i kulturalnym miasta Legnicy w związku z budową zagłębia miedziowego" oraz kierownika Wydziału Kultury Prez. WRN we Wrocławiu mgr. G. Nowaka — „O planach rozwoju kulturalnego zagłębia legnicko-głogowskiego w oparciu o plany rozwoju gospodarczego".

Dyskusję poprzedzi objazd autokarami po terenach zagłębia legnicko-głogowskiego.

W sesji weźmie także udział czołowy aktyw polityczno-gospodarczy i kulturalny Legnicy oraz sąsiednich powiatów. Zjazd obradować będzie w domu Hutnika przy legnickiej Hucie Miedzi od podstaw zbudowanej rękoma polskiego robotnika i inżyniera.

Początek Sesji o godz. 10-ej.

*

Biuro Zjazdu mieścić się będzie w Domu Hutnika — Legnica, ul. Złotoryjska — Huta Miedzi, dojazd tramwajem Nr 1.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU — TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 21 (217) Rok VIII — 26 maja — 2 czerwca 1961 r. — Cena 1 zł

Miasteczko tętniące oczekiwaniem

Przyglądam się ludziom jadącym wraz ze mną pociągiem łączącym Legnicę z Lubinem. Z ich twarzy chciałbym wyczytać to, czego sam oczekuję, ale albo jestem zbyt podekscytowany moim zadaniem, albo ludzie przyzwyczaili się już do niecodziennego wydarzenia. „Niecodziennego" to może źle wyrażone. Stało się ono już codzienną sprawą. Zrozumiałą i nie wzbudzającą żadnych wątpliwości.

Muszę jakoś nawiązać rozmowę z towarzyszami podróży, więc rzucam bezosobowo pytanie, czy do Lubina jeszcze daleko. Pytanie chwyta. Sąsiad z prawej informuje, że jeszcze pół godziny jazdy, ktoś inny interesuje się, czy jadę tam pierwszy raz. Przyznaję, że pierwszy raz.

— To pan nawet nie zauważy zmian — mówi jakby współczująco tamten.

— Dlaczego nie zauważę?

— No, to już tak jest. Gdyby pan znał Lubin przedtem, zobaczyłby pan, co się tam zmieniło, a tak, to nie...

— Też powiedział! — przerywa mu inny. — Gadasz, jakby przez noc jakaś szklana wieża w mieście wyrosła!

Rozmowa może by się urwała, jednak to zdanie było oliwą dolaną do ognia. Pasażerowie (przypadkowo w przedziale nie było ani jednej kobiety) zaczęli teraz mówić jeden przez drugiego. Mało — mówić. Kłócili się literalnie tak, że zaczęto zaglądać z sąsiednich przedziałów. Jeden usiłował prześcignąć drugiego w wymienieniu największej ilości zmian w mieście. Na mnie już nikt nie zwracał uwagi. Siedziałem więc w milczeniu i notowałem ze zdziwieniem fakt, że ci ludzie w roboczych ubraniach byli doskonale zorientowani w założeniach i perspektywach rozwojowych Lubina. A nie było to przecież miasto, w którym mieszkali. Dojeżdżali tam do pracy i chyba nie mieli czasu na wycieczki „miastoznawcze". Jedynym wytłumaczeniem mogło być to, że pracują w kopalni. Gdy ich jednak nieco później o to

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wnioski nie trafiły w próżnię

W czasie spotkań wyborców z ówczesnymi kandydatami, a obecnymi radnymi Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy, społeczeństwo wysunęło 113 różnych postulatów.

Sceptycy twierdzili, że postulaty zostaną zarejestrowane i na tym się skończy. Choć od wyborów minął dopiero miesiąc i dziewięć dni, okazało się, że „prorocтwa" się nie sprawdziły. Bardzo wiele postulatów już zrealizowano, inne są w toku wykonywania.

Wyborcy domagali się, aby przedłużyć linię autobusową komunikacji miejskiej do ul. Pątnowskiej. Proszę bardzo, już można jeździć. Przy ul. Kościelnej nie było piekarni, na żądanie społeczeństwa została niedawno przez PSS uruchomiona. Zbudowano mostek na rzece Młynówce, założono 4 zieleńce (przy ulicach: Jordana, Asnyka i Malczewskiego), założono i nadal zakłada się nowe śmietniki, buduje się chodniki przy ul. Armii Ludowej. MRN wydaje materiały na remonty bieżące budynków (malowanie klatek schodowych, okien ze strony zewnętrznej, bram, płotów). Wydano dotychczas ponad 4 tony farby.

Inne ciekawsze postulaty mówią o uruchomieniu w Legnicy filii Wyższej Szkoły Ekonomicznej, otwarciu trzech przychodni specjalistycznych, kupnie specjalnej aparatury filmowej do wyświetlania filmów na wolnym powietrzu i w dzień itp.

Jak nas poinformował sekretarz Miejskiej Rady Narodowej, tow. Ignacy Pressler, większość postulatów zrealizuje się jeszcze w tym roku.

Nie wszystko jednak leży w gestii MRN. Na podstawie niektórych postulatów Miejska Rada Narodowa opracowała wnioski pod adresem Wojewódzkiej Rady Narodowej. Chodzi tu o przyznanie środków na budowę żłobka, otwarcie szkoły górniczo - hutniczej, uruchomienie działów budowlanych i przetwórstwa owocowo - warzywnego przy istniejących szkołach zawodowych oraz założenie przy niektórych ulicach instalacji gazowej i wodociągowej.

(lemil)

Druga sesja PRN w Złotoryi

W dniu 29 maja br. o godzinie 9 w sali konferencyjnej Prezydium odbędzie się druga sesja PRN. Sesja dokona zatwierdzenia planu i budżetu oraz oceni plan realizacji wniosków i postulatów wyborców zgłoszonych w kampanii wyborczej. Prezydium przedstawi sesji do zatwierdzenia kilka ważnych projektów uchwał.

W. S.

Ten ognisty taniec będziemy mieli możność zobaczyć w wykonaniu zespołu pieśni i tańca „Wielkopolska" z Poznania, który wystąpi w naszym mieście z okazji „Dni Legnicy", 7 i 8 czerwca br. fot. Kitzman

Znany literat Henryk Worcell dedykuje swą książkę jednej z licznych miłośniczek jego twórczości.

fot. J. Plaskota

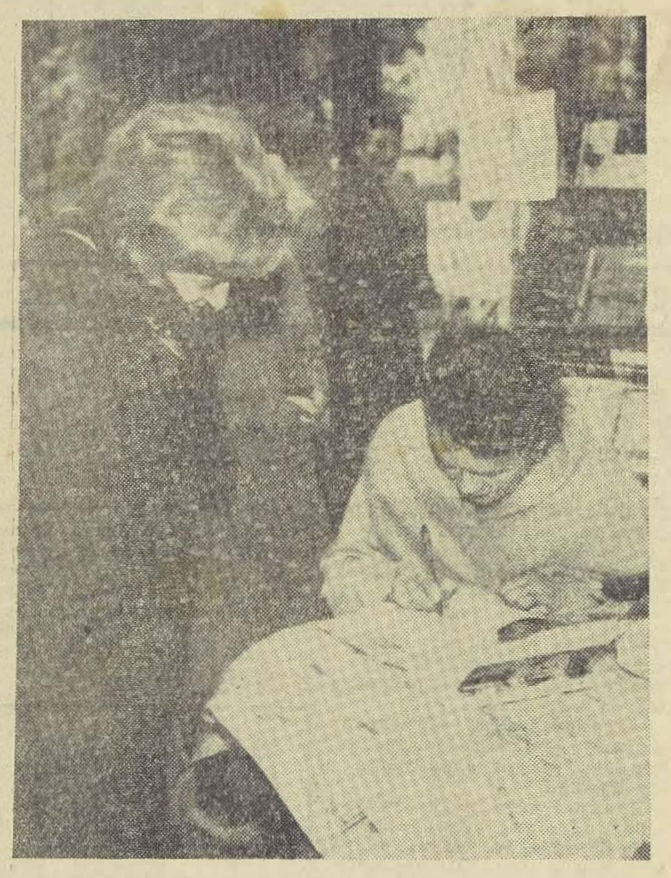

Lilian Seymour-Tułasiewicz jak zawsze była oblężona przez miłośników jej książek.

fot. J. Plaskota

Miasteczko tętniące oczekiwaniem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zapytałem, okazało się, że żaden z nich nie ma bezpośrednio nic wspólnego z miedzią.

Ten fakt wpłynął na zmianę mojego „planu — gry". Po wyjściu z lubińskiego dworca nie poszedłem wprost do rejonu budowy kopalń, lecz zacząłem wędrówkę po mieście. Przyznam się że o ile oczarowała mnie zaraz na początku prosta, szeroka, czysta aleja wysadzana drzewami, to już po chwili musiałem się sceptycznie usmiechnąć na widok dwustukilowej świni, która tę właśnie aleję wybrała na poranny spacer. Nieco dalej kury rozgrzebywały trawniki skweru zamykającego rynek od strony starej wieży.

„Wiocha — pomyślałem złośliwie. — A tamci w pociągu tak się Lubinem zachwycali, jakby to była metropolia na miarę Londynu, czy innego Paryża".

Po śniadaniu w barze mlecznym (czystszym notabene, niż niektóre wrocławskie), ruszyłem w dalszy obchód, który coraz bardziej zacierać zaczął tamto pierwsze wrażenie spowodowane przez milutkie i nader pożyteczne zwierzęta domowe.

W Lubinie wisi w powietrzu jakieś napięte oczekiwanie. Mieszkańcy lustrują każdego przybysza uważnym wzrokiem, pytającym o cel przybycia i o korzyść, jaką taki przybysz może dać miastu.

Bo wiadomo, że do Lubina co raz to ktoś przyjeżdża, aby koordynować, kooperować, uzgadniać, pomagać. Aż przykro mi było, że nie jestem pełnomocnikiem jakiegoś ministerstwa, które pragnie Lubin obdarować powiedzmy — linią tramwajową. Łaziłem tedy to tu, to tam, rozmawiałem z kierowcami taksówek, z kioskarzem, z ekspedientkami i siłą się powstrzymywałem, żeby jeszcze nie teraz dobiec w kierunku, w którym pędziły ciężarówki, mające w nazwach przedsiębiorstw wypisanych na drzwiczkach słowa „geologia", „górnictwo". „kopalnia"...

Plonem tego pozornego łazikowania było zdobycie przeświadczenia, że Lubin oczekuje uruchomienia bodaj pierwszego szybu tak jak oczekuje się wielkiego święta. I oczekiwanie to nie jest oczekiwaniem biernym. Kopalnie miedzi nie są bowiem jakimś sztucznie przeniesionym tutaj zakładem przemysłowym, który miałby za zadanie li tylko ożywienie słabo uprzemysłowionego rejonu. Miedź jest pod nogami, chodzi się po niej, więc należy nieodłącznie do miasta i jego mieszkańców. Z kolei ma to swój wpływ na stosunek mieszkańców Lubina do wielkiej budowy. Czeka się na jej zakończenie i robi się wszystko, żeby zakończenie to, które będzie zarazem początkiem nowego okresu w życiu całego rejonu spotkać zapiętym na ostatni guzik. Przejawia się to czynne, pełne twórczego niepokoju oczekiwanie we wszystkich dziedzinach życia, we wszystkich tak zwanych „pionach", instytucjach, przedsiębiorstwach.

Lubińska miedź rozrasta się nieprzerwanie i rozrastać się będzie jeszcze przez 15 najbliższych lat. Do tego czasu kiedy cztery kopalnie będą pełną parą wysyłać wydobytą rudę do huty. Ten rozrost nie będzie jednak skokiem przez 15-lecie, lecz stałym, ciągłym procesem.

Obecnie, z czterech zaplanowanych kopalń buduje się jedną. Stan budowy: wiercenie trzech szybów. (Każda kopalnia ma ich mieć cztery).

Na tej podstawie można wyrobić sobie zdanie, ile pracy czeka jeszcze na budowniczych, ile razy zwiększy się załoga, ilu ludzi potrzebować będzie mieszkania, o ilu kupujących więcej znajdzie się w lubińskich sklepach. Do tego wszystkiego przygotowuje się Lubin już teraz, w okresie oczekiwania.

A tymczasem na budowie wre praca. Zwykły śmiertelnik nie potrafi sobie nawet w przybliżeniu wyobrazić, jak taka budowa wygląda. Niby proste. Boruje się w ziemi pionowe dziury, od tych dziur prowadzi się na boki chodniki, w chodnikach jest ruda, którą się „fedruje" i wysyła na górę. W jednym zdaniu można opisać proces powstawania kopalni od pierwszego momentu do chwili rozpoczęcia eksploatacji. Ba, opisać można, ale i tak nikt z tego nie będzie mądry. Odłóżmy więc bardziej wnikliwy opis, bo warto więcej miejsca poświęcić temu nad wyraz ciekawemu procesowi. Dzisiaj dodam jeszcze tylko garść informacji, które każdemu, kto w okolicy bogatej w miedź mieszka, przydadzą się w dalszym, głębszym zrozumieniu wielkości rozpoczętej budowy. Budowy większej, niż turoszowskie zagłębie węgla brunatnego, ba, większej nawet niż nasz gigant stalowy — Nowa Huta.

Miedź jest ciągle jeszcze w Polsce surowcem deficytowym. Trzeba ją importować za grube dewizy. W roku 1960 zużycie miedzi na jednego mieszkańca wynosiło 1 kg. A w innych krajach o rozwiniętym przemyśle wcześniej jeszcze było kilkakrotnie wyższe, bo np. w Anglii 8,1 kg, w NRF 7,8, a we Francji 4,6 kg. Mówiąc o dewizach, trzeba pamiętać, że w krajach obozu socjalistycznego tylko jeszcze Związek Radziecki i NRD posiadają złoża miedzi. To znaczy, że trzy czwarte importu pochodzi z krajów kapitalistycznych, które każą sobie oczywiście płacić dolarami. Miedź należy do towarów tzw. „strategicznych", co pozwala zachodnim eksporterom na niemal nieograniczone żądania płatnicze.

Ulegnie ta sytuacja zmianie, gdy lubińskie kopalnie zaczną pracować, zaczną napełniać hutnicze piece rudą. I na to czeka Lubin, przygotowując się do swej nowej roli, roli górniczego miasta. Na to czeka cały kraj. I wszędzie wre praca przygotowawcza. A najbardziej wre w Lubinie...

O prawidłowy kierunek rozwoju usług rzemieślniczych w powiecie złotoryjskim

Poważną rolę w gospodarce naszego powiatu odgrywa rzemiosło uspołecznione i indywidualne. W powiecie istnieje ponad 150 warsztatów rzemieślniczych oraz Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy. Rzemieślnicy świadczą na rzecz ludności wiele usług nieraz bardzo dobrej jakości. Trzeba wyraźnie powiedzieć, iż solidni i uczciwi rzemieślnicy mają poważne perspektywy rozwoju swoich warsztatów na przyszłość, a ich usługi niezbędne są społeczeństwu w miastach, osiedlach i wsiach naszego powiatu. Dalszy jednak rozwój usług musi być dostosowany do rzeczywistych potrzeb powiatu i profilu gospodarczego naszego społeczeństwa. Rzemiosło musi się rozwijać w oparciu o pewne perspektywy rozwojowe swojej branży. Niestety, nie zawsze tak się dzieje. Zdarza się, iż samorząd rzemieślniczy, a nawet organa nadzoru nie potrafią dostrzec perspektyw jakiejś branży rzemiosła usługowego. Niewątpliwie warsztaty fryzjerskie, krawieckie, szewskie, są bardzo potrzebne, ale mimo, iż na tym odcinku w miastach i osiedlach nie odczuwa się żadnych braków, to jednak w dalszych planach perspektywicznych przewidziany jest rozwój rzemiosła tych właśnie branż.

Tymczasem rzemiosła budowlane, warsztaty kowalskie, ślusarskie, mechaniczne, mają w perspektywie kilku lat olbrzymią przyszłość w naszym powiecie. W chwili obecnej w powiecie większość budynków wiejskich wymaga poważnych remontów, które chłopi nie zawsze mogą wykonać własnymi siłami. W tej sytuacji niezbędne są warsztaty rzemiosł budowlanych, które miałyby duże perspektywy w pracach remontowo-budowlanych. To samo dotyczy wszelkiego rodzaju warsztatów mechanicznych i kowalsko-ślusarskich. Już dzisiaj w powiecie wielu chłopów nie jest w stanie wykonać prac remontowo-budowlanych z uwagi na brak wykonawcy tych robót.

Na szczególne trudności narzekają chłopi przy wykonywaniu takich robót remontowych jak: elewacje, roboty zduńskie, oraz murarskie. Olbrzymie pole do popisu ma niewątpliwie Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy, która powinna przejrzeć swoje wszystkie możliwości i jak najszybciej pomyśleć o utworzeniu punktu usługowego remontowo-budowlanego Odpowiednia reklama i kontakty z terenem na pewno w ciągu kilku miesięcy zapełniłyby portfel zleceń takiego punktu usługowego na okres przynajmniej 2 lat.

Są również zupełnie deficytowe branże rzemiosła, czyli inaczej mówiąc takie, których reprezentantów w ogóle nie ma w powiecie. W całym powiecie nie ma na przykład ani jednego warsztatu bednarskiego.

W miastach Złotoryi i Chojnowie nie ma punktów naprawy wiecznych piór i napełniania piór kulkowych. W całym powiecie nie ma również warsztatu dokonującego reperacji obuwia na skórgumie i gumie indyjskiej. Brak tego rodzaju warsztatów powoduje, iż usługi świadczone na rzecz mieszkańców są jeszcze ciągle niedostateczne. Starania samorządu rzemieślniczego powinny właśnie pójść w kierunku utworzenia nowych warsztatów, których założenie konieczne jest ze względów gospodarczych powiatu, a ludność odczuwa braki w tego rodzaju usługach.

W. Sz.

Znów dwa wypadki drogowe

● śmierć 9-letniego chłopca
● ciężki stan ojca 6-orga dzieci

„... W I kwartale 1961 roku władze MO zatrzymały w stanie nietrzeźwym 11 kierowców pojazdów mechanicznych, jednego rowerzystę i jednego wozaka... W stosunku do I kwartału ubiegłego roku zanotowaliśmy 8 wypadków drogowych więcej. Również jedna osoba więcej poniosła śmierć a liczba ciężko rannych zwiększyła się o 7 osób..."

Wobec tych kilku suchych, ale jakże wymownych cyfr zaczerpniętych z notatek milicyjnych, nie można przejść obojętnie. Ilość wypadków drogowych powodowanych przez kierowców nie przestrzegających przepisów drogowych, wzrosła ostatnio zastraszająco.

Nic więc dziwnego, że Komenda Powiatowa MO skoncentrowała uwagę na najważniejszej w tej chwili sprawie bezpieczeństwa na szosach i drogach miasta i powiatu.

Nie może być pobłażania dla piratów drogowych lekceważących przepisy. Idzie przecież tu o rzecz najcenniejszą — o życie ludzkie.

... 14 maja br. na szosie pomiędzy Rogoźnikiem a Tyńcem w wypadku drogowym poniósł śmierć 9-letni chłopiec, a dwie osoby odniosły ciężkie rany. Jak doszło do wypadku?

Franciszek Rymarczuk jechał motocyklem „Iż" wioząc 4 osoby. Motocykl był bez „kosza", a więc 4 osoby ściśnięte siedziały „gdzie się dało". Naruszenie przepisów było więc jaskrawe. Wybitnie ograniczona została zdolność kierowania motocyklem.

Wypadek zdarzył się ok. godz. 24. Z bocznej drogi wyjechał nagle bez świateł furman M. Birgleta jednokonnym wozem. Jak twierdził, światło motocykla dostrzegł bardzo późno i nie zdążył wstrzymać rozpędzonego konia, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Obie strony jechały wbrew przyjętym zasadom, a rezultatem lekceważenia elementarnych przepisów drogowych była tragiczna śmierć 9-letniego chłopca. Prowadzący motocykl Franciszek Rymarczuk doznał złamania nogi i ogólnych potłuczeń.

Drugi wypadek zdarzył się w tym samym dniu w Mierczycach, dokąd na zabawę taneczną przyjechał własnym samochodem „Gaz" Stanisław Golewski.

Po zabawie pijany Golewski wsiadł do samochodu i zapalił motor, a następnie włączył wsteczny bieg i ruszył samochodem do tyłu tak nieszczęśliwie, że przewrócił i przejechał Józefa Pasternaka. Przestraszony alarmem ,który podnieśli znajdujący się na podwórzu uczestnicy zabawy, pijany kierowca ruszył pełnym gazem przed siebie, przejeżdżając jeszcze raz leżącego Pasternaka, po czym uciekł z miejsca wypadku.

W kilka godzin od chwili wypadku władze MO aresztowały Golewskiego, który jeszcze nie zdążył wytrzeźwieć. Józef Pasternak, ojciec sześciorga dzieci przewieziony został w ciężkim stanie do szpitala.

Z sali sądowej

DZIELNA KOBIETA POKONAŁA NAPASTNIKA

W dniu 11 maja br. stanął przed Sądem Powiatowym w Legnicy Bronisław Cejzner oskarżony o napad na Antoninę F.

Na podstawie zeznań Antoniny F. i świadków ustalono, że w lutym br. ok. godziny 22 pijany Cejzner zaczepił na ul. Złotoryjskiej przechodzącą Antoninę F. i zapytał, gdzie się znajduje ul. Matejki. Kiedy kobieta wskazywała mu kierunek — błyskawicznie chwycił ją i wciągnął do bramy. Tam przewrócił ją na ziemię, począł szarpać i bić po twarzy, usiłując dokonać gwałtu. Przeraźliwe krzyki rozpaczliwie broniącej się kobiety usłyszeli mieszkańcy domu i przechodnie. Spłoszony napastnik usiłował zbiec, ale ujęto go na ul. Orężnej i doprowadzono do Komisariatu, gdzie próbował tłumaczyć się, że padł ofiarą pomyłki. Niezbitym jednak dowodem napadu były ręce Cejznera, na których widniały liczne świeże zadrapania i ślady ukąszeń świadczące o zaciekłej i skutecznej walce Antoniny F. z napastnikiem.

Za napad i usiłowanie gwałtu groźny chuligan został skazany na dwa lata więzienia.

KRADZIONE NIE TUCZY

W lutym 1957 roku Zespół PGR w Rosochatej zakupił deski w Rejonowej Składnicy Zbytu Drzewa w Legnicy. Przewiezieniem desek z Legnicy do Rosochatej zajęli się b. pracownicy grupy transportowej PGR — Stefan Tafliński i Piotr Czerwiński, którzy po drodze zatrzymali się we wsi Rosochata przed domem Daniela Kłapacza i „odstąpili mu za 800 zł ponad 1 mtr tarcicy dębowej i bukowej wartości ok. 1750 zł.

W dniu 11 maja trzech amatorów „korzystnych transakcji" stanęło przed Sądem Powiatowym w Legnicy.

Za kradzież drzewa Stefan Tafliński został skazany na 8 miesięcy więzienia a Piotr Czerwiński na 7 miesięcy więzienia. Niska cena drzewa okazała się dla Daniela Kłapacza bardzo wysoka, ponieważ za nabycie desek pochodzących z kradzieży zapłaci on grzywnę w wysokości 2000 zł.

Źle się jedzie na „podwójnym gazie"

Kierowca Stanisław Karenik, pracownik legnickiego PKS-u, oddelegowany do transportu kamienia z Kamieniołomów w Kraskowie, pow. Świdnica, udał się w dniu 7 września ub. r. samochodem „Star 20" na kolację do gospody w Domanicach. Po suto zakropionym posiłku wracał do Kraskowa pełen wigoru i fantazji. Później jednak ogarnęła go błoga senność, z której nie wyrwało go nawet gwałtowne uderzenie samochodu w napotkany po drodze mur. Stanisława Karenika śpiącego w uszkodzonym samochodzie obudziła Milicja.

Na szczęście obyło się bez wypadku, ale za „kawalerską" jazdę po pijanemu i spowodowanie strat na szkodę PKS określonych sumą około 12 tys. złotych — Stanisław Karenik został skazany Wyrokiem Sądu Powiatowego w Legnicy w dniu 21 kwietnia br. na 6 miesięcy aresztu oraz utratę prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat.

(z)

Zasnął przy kierownicy

Przykry wypadek zdarzył się przed kilkoma dniami Zbigniewowi, K., który prowadząc autostradą samochód osobowy „Syrena" w pewnym momencie zasnął przy kierownicy.

Przebudzenie było niezbyt przyjemne, ponieważ nastąpiło w momencie uderzenia samochodu w przydrożne drzewo. Zbigniew K. na szczęście nie doznał poważniejszych obrażeń cielesnych.

g.

„Huligani" grasują po łamach Wiadomości

W ostatnim numerze na stronie 2 naszego tygodnika zakradł się groźny „huligan", który poczynił dotkliwe spustoszenia w tytule reportażu E. Feldmana, nie bacząc na konsekwencje tej kolizji z zasadami ortografii. Ten godny ubolewania wypadek nastąpił wskutek osłabienia czujności czynników powołanych do stania na straży czystości języka polskiego — tj. korekty, za co autora reportażu i czytelników w imieniu tejże korekty przepraszamy.

Redakcja

„Na Adama" w zaloty

Zakochani mężczyźni różnie wybierają się w zaloty. Jedni z bukietem pięknych kwiatów, drudzy z butelką dobrego wina, inni jeszcze z bardziej konkretnymi załącznikami.

Bywają jednak i tacy, którzy nie tylko nic ze sobą nie zabierają, ale jeszcze nic na siebie nie ubierają. Udają się w zaloty „na Adama".

Być może chcą przekonać się jak na to zareagują obiekty ich gorącej miłości, czy z wielkim intuizjazmem przyjmą samą ich „nagą miłość" bez załączników.

Grono owych „nagich w zalotach" powiększył ostatnio jeden z mieszkańców Legnicy Ryszard R., który 16 maja udał się do swej wybranki, po wypiciu pewnej ilości „kompotu". W korytarzu na parterze uskutecznił kompletny „strip-teas", ułożył ubranie i bieliznę w przepisową kostkę, po czym pobiegł chyżo na trzecie piętro pod drzwi swego ideału, domagając się wpuszczenia do utęsknionego raju.

Właścicielka mieszkania widząc p. Ryszarda w stroju „świętego tureckiego" szybko zamknęła drzwi, a następnie zaalarmowała sąsiadkę, która telefonicznie wezwała pogotowie MO.

Nawet autorytet MO nie mógł skłonić Ryszarda R. do włożenia odzieży. W kusej marynareczce został zabrany do komisariatu, gdzie miał okazję zastanowienia się nad walorami i znikomością „nagiej prawdy".

(z)

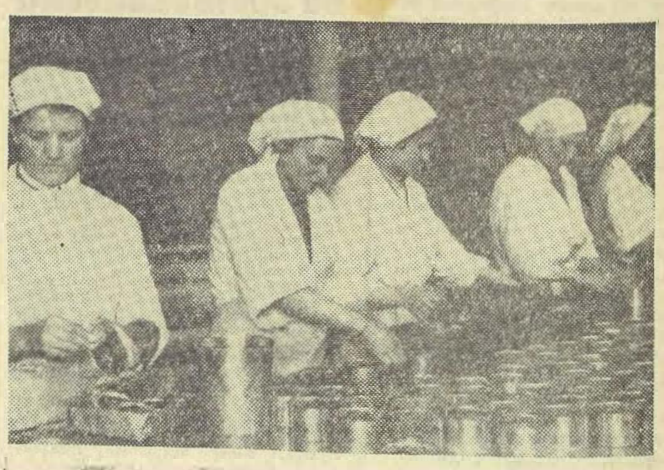

Załoga Legnickich Zakładów Mięsnych już dziś myśli o tym, aby w „Dniach Legnicy" nie zabrakło w naszym mieście mięsnych specjałów.

fot. J. Data

LITERATURA – KULTURA – SZTUKA

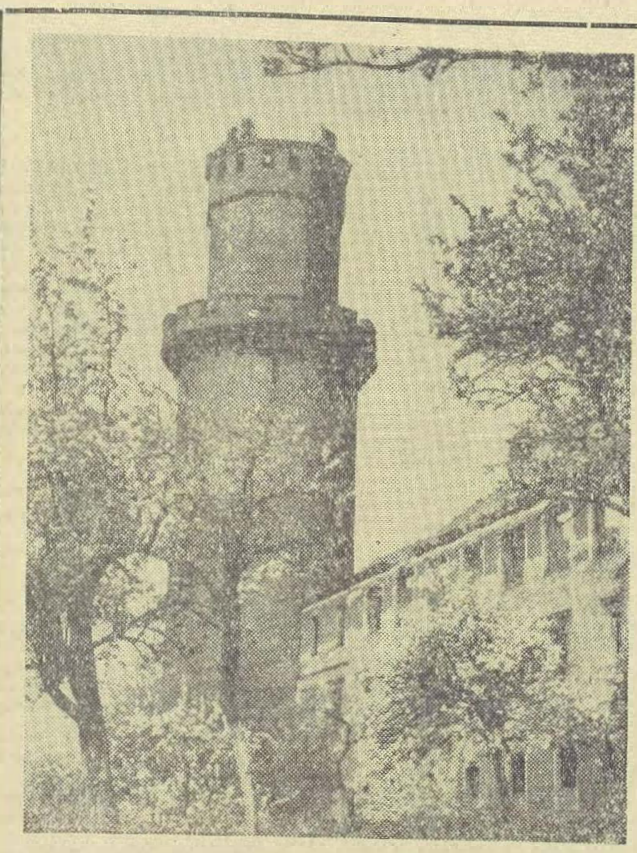

Legnica — południowa wieża Zamku Piastowskiego.
fot. M. Pawelek

Ochrona zabytków legnickich

Oprócz aparatu urzędowego powołanego do ochrony zabytków, istnieje w Polsce również aktyw społeczny, złożony z ludzi dobrej woli. Tworzą go inteligenci, chłopi i robotnicy, którzy jako społeczni opiekunowie zabytków bezinteresownie opiekują się pomnikami przeszłości.

Podczas corocznych Dni Ochrony Zabytków w miesiącu maju władze wojewódzkie wspólnie z PTTK organizują dwudniowy objazd zabytków Dolnego Śląska dla wyróżniających się w pracy, połączony z rozdaniem nagród. Sprzyja to podnoszeniu kwalifikacji społecznych opiekunów zabytków, umożliwia kontakty z czynnikami urzędowymi i specjalistami.

Instytucja społecznych opiekunów zabytków działa również w Legnicy. Swoje uczestnictwo w tegorocznym objeździe zabytków dolnośląskich wyzyskałem m. in. od zasięgnięcia informacji u źródła, bo od Konserwatora wojewódzkiego mgr inż. arch. Mirosława Przełęckiego o planach na najbliższą 5-latkę w stosunku do zabytków architektury legnickiej.

Rozmowę zaczęliśmy od zamku.

— Odbudowa tego obiektu rozpocznie się w roku bieżącym. Na pierwszy plan — mówi mój informator — pójdzie budynek nie zabytkowy wprawdzie, ale nadający się do szybkiej, adaptacji, usytuowany między wieżą św. Jadwigi i najstarszym skrzydłem zamku — południowym. Dawne romańskie p a l l a t i u m Henryka Brodatego przewidziane jest do odbudowy w drugim etapie. Trzeci etap robót obejmie budynek frontowy od strony głównej bramy, gdzie projektuje się muzeum. Tempo odbudowy dyktowane będzie przez możliwości finansowe, no i zdolność produkcyjną wykonawców.

W ramach odbudowy zamku przewidziane jest przywrócenie bramie głogowskiej pierwotnego kształtu.

— Drugim, najbardziej frapującym społeczeństwo legnickie, obiektem zabytkowym jest mauzoleum Piastów. Jakie roboty są tam projektowane?

— Po przywróceniu dawnej świetności wnętrza mauzoleum w roku 1960 przewidziana jest w roku bieżącym konserwacja metalowych sarkofagów ostatnich Piastów, gdyż ostatnim zabiegom zabezpieczającym były one poddane kilkadziesiąt lat temu.

— Młodzież legnicka naśladując swoich rówieśników z większych miast chciałaby mieć swoją zabytkową „piwnicę". Czy istnieje, panie konserwatorze, jakaś możliwość pod tym względem w Legnicy?

— Naturalnie. Została już zabezpieczona i będzie zakonserwowana przez DBOR piwnica gotycka pozostała po kamienicy Nr 15 w Rynku (róg ul. Grodzkiej). Będzie to pomieszczenie bardziej interesujące pod względem architektonicznym od słynnej piwnicy w krakowskim pałacu „Pod Baranami".

Podobnie można będzie wyzyskać podziemia kamienicy pisarzy miejskich na rogu Rynku i ul. Róży Luksemburg. Wyższych kondygnacji nie dało się uratować za wyjątkiem parteru.

— A jak przedstawia się konserwacja zabytków sakralnych?

— Na tym odcinku zanotować należy częściowo przynajmniej likwidację w roku bieżącym fatalnych skutków niemieckiej przebudowy z końca XIX w. kościoła św. Piotra i Pawła.

Trudniejszy problem przedstawia kościół mariacki. Nieliczna parafia ewangelicka nie posiada dostatecznych środków finansowych na konserwację obiektu.

— Na terenie Legnicy, jak powszechnie wiadomo, władze miejscowe nie szczędzą naładów na kosztowne roboty konserwacyjne. Czy nie istnieje jednak prawny obowiązek umieszczenia np. tablic informacyjnych z opisem zabytku?

— Do spraw tego rodzaju powołany jest Wydz. Kultury. Przykładem dobrego rozwiązania może służyć pod tym względem chociażby Złotoryja.

Na zakończenie zapytałem jeszcze o poczynania konserwatorskie na terenie pow. legnickiego.

Jak wynika z wypowiedzi inż. Przełęckiego w roku bieżącym nadal kontynuowane będą badania nad zlokalizowaniem historycznej bitwy z Tatarami w r. 1241. Archeolodzy rozkopywać będą okolice jez. Koskowickiego i Grzybian. W zamku prochowickim, znajdującym się w krytycznym stanie, prowadzone będą roboty zabezpieczające. Hełm wieży rozebrano, bo groził zawaleniem. Może w międzyczasie znajdzie się użytkownik tego obiektu w związku z odkryciami geologicznymi w okolicy Prochowic — wyraził nadzieję mój rozmówca.

Od siebie jeszcze dodam, że z opiekunami społecznymi zabytków w Legnicy nie jest najlepiej. Wprawdzie wojewódzkie wrocławskie w skali krajowej w tej dziedzinie stoi na pierwszym miejscu, ale to nie jest dostateczny powód do usprawiedliwiania lokalnych słabości.

T. Gumiński

Zbigniew Pędziński

Legnicki widnokrąg poetycki

Przystępuję do opisania perspektyw ideowo-artystycznych, jakie w oczach starającego się o obiektywizm analizy i oceny, ale nie potrafiącego się wyprzeć życzliwości czytelnika „Arkuszy Literackich" zarysowują się przed młodą, legnicką poezją, z pewnym wahaniem i obawą. Jako że takowe horyzonty dla poezji drugiej połowy naszego stulecia w ogóle, a już dla polskiego jej ułamku w szczególności, nie różowią się bynajmniej optymizmem łatwej nadziei: niedawno zakończona dyskusja w Nowej Kulturze była jedną z wielu obserwowanych od lat mniej więcej ośmiu w czasopismach literackich, na zjazdach pisarzy w całym świecie, medytacji nad groźnym przecie faktem, że strofa i fraza liryczna bodaj najobficiej ze wszystkich sztuk literackiego słowa oddaje swoich wielbicieli innym, bardziej pewnym siły swej zaborczej młodości muzom, więc — oczywiście — przede wszystkim władczyniom kinowego i telewizyjnego ekranu. Nadto u nas w Polsce — co chyba za mało w dyskusji Nowej Kultury wydobyto i podkreślono — zmienił się i wciąż się odmienia na skutek przemian społecznych typ konsumenta kultury, z której coraz częściej i obficiej korzystają ludzie niekiedy o mało wyrobionym i — co gorsza — skażonym nieraz przez drobnomieszczańskie ciągotki smaku, ale i o — więcej chyba częstej — świeżej, chłodnej, bo żarliwej wyobraźni i dobrej woli, którą szczególnie w recepcji i upowszechnianiu poezji gardzić nie należy. Jeśli dodać do tego pomnożone szczególnie w naszym stuleciu bogactwo technik poetyckich i coraz bardziej utwierdzający się aksjomat (o którym, niestety, nasza młodzież liryczna nie zawsze chce i lubi pamiętać), że poezjowanie wymaga dziś sporej erudycji dla zachowania naprawdę własnego zdania i głosu w wyborze tradycji i oryginalności eksperymentu — zaczyna się rozumieć i podzielać oburzenie Słonimskiego na pęczniejące wciąż w Polsce szeregi wierszorobów, używających mowy wiązanej, a raczej niewiązanej bez ładu, składu i odpowiedzialności. Bo przecież — jak mawiał wciąż za mało czytany przez Polaków Norwid — poetą się nie jest: poetą się bywa...

Nie notuję wszystkich tych kasandrycznych przestróg jednako po to, aby legnicki widnokrąg poetycki przekreślić krzyżykiem, a Annie Matuszczak, Stanisławowi Srokowskiemu, czy Witoldowi Fiderkiewiczowi obrzydzić poezjowanie już u samego początku, przeciwnie: podtrzymuję nadal wyrażone już w „Legnicy literackiej" zdanie, że na łamach „Arkuszy Literackich" ukazują się na ogół wiersze, które bez obrazy Boskiej i ludzkiej drukować można. Ale wyliczone powyżej trudności i kłopoty współczesnego poety są jednocześnie jego wielkimi szansami i możliwościami, na których wykorzystanie — mądre a nieśpieszne, wedle siły i talentu — chciałbym poezujących legniczan przekonująco namówić. Zwłaszcza, że wyniki konkursu literackiego z okazji „Dni Legnicy" oszczędzają moim namowom płaskowyżości tzw. życzeń pobożnych...

Broń mnie Boże przed zbyt pochopnym wieszczeniem przełomów, ale wydaje mi się, że wyniki tego konkursu w konkurencji poetyckiej argumentują, w sposób dla mnie dość nieoczekiwany, przenikanie wydobytych na początku przesłanek kryzysu umiejętności poetów i zaufania dla nich czytelników z wolna do świadomości artystycznej legnickich liryków. Inni, odrobinę bardziej patetycznymi słowy: młodzi poeci legniccy rozpoczęli — oby wytrawiają i konsekwentną! — walkę o czytelnika swojej twórczości, skonkretyzowanego społecznie i geograficznie w granicach własnego miasta i regionu. Co więcej — dla tego celu nie pogardzili formą liryki najbardziej komunikatywną, choć i najokrutniej u nas sprymitywizowaną: frazą i strofą popularnej piosenki, opartej przez H. Karlińskiego na słowach A. Matuszczak, która w sentymencie dla własnego miasta uzupełnia liryczny krajobraz W. Fiderkiewicza i patetyczne „Wyznanie" J. Minkiewicza. Trzy wiersze, każdy w inny, ale właściwy dla obranego przez autora gatunku wypowiedzi lirycznej w sposób, korespondują — wydaje mi się — wyjątkowo spoiście z doświadczeniem, wyobraźnią i zmysłem estetycznym tzw. szarego czytelnika.

Znaczenie efektów konkursu na utwór poetycki, związany tematycznie z Legnicą, występuje tym wyraźniej, jeśli spojrzymy na wiersze drukowane przed kwietniem 1961 na szpaltach „Arkuszy Literackich". W uwagach o „Legnicy literackiej" doceniłem znaczenie liryków Matuszczak czy Srokowskiego jako potrzebnych i udanych etiud, wprawek poetyckich, tutaj dodam, że bez tych etiud, co więcej: bez ich upartej, ale przemyślanej kontynuacji nie wyobrażałbym sobie ani wierszy sprowokowanych przez konkurs ani ich — oby jak najobfitszego! — dalszego ciągu. Od wierszy — by się wyrazić patetycznie, po Mickiewiczowsku — „trafiających pod strzechy" nie zaczyna się zwykle twórczości, najczęściej — kończy się ja na takowych, a w każdym razie liryk komunikatywny, lecz nie prymitywny zdolne jest na ogół kreślić pióro wytrawne, pisarz niestrudzony w krytycznym próbowaniu i cyzelowaniu własnego warsztatu. Dlatego — wydaje mi się — legnicki widnokrąg poetycki przecinają dwie współrzędne: „wierszy dla siebie" i — jak powiada Słonimski — „wierszy dla czytelnika", które powinny zbiegać się jak najczęściej w twórczości lirycznych malarzy i kronikarzy tego regionu.

Nie jest to na pewno wymaganie łatwe, perspektywa krzepiąca. Zwłaszcza że — życzliwa, ale bezwzględna szczerość wobec współtwórców Legnicy literackiej jest, sądzę, na tych łamach moim przywilejem i obowiązkiem — nie ma wśród nich nikogo, kto by nie ulegał od czasu do czasu pokusie łatwej, dewalującej się zaraz po napisaniu metafory, uwalniającego na pozór od rygorów rytmicznych białego wiersza posuniętego do „bezhołowia" rozproszkowania, anarchii kompozycyjnej. Ta sama Anna Matuszczak, której tyle miłych słów muszę wpisać do sztambucha z racji konkursowej piosenki, zirytowała mnie kilka miesięcy wstecz swoim „Nokturnem z balkonem i pijanym księżycem", zbitką kilku świeżych skądinąd metafor, oklejonych sztucznie, ogólnikowo filozofującą pointą o bycie, czasie i przemijaniu. Wedle stawu grobla i wedle tworzywa metaforycznego pointa — inaczej patetyczna apostrofa... "ale nie wiemy co to był, nie wiemy, co to czas, nie wiemy, co to — przemijanie" pękła z hukiem papierowego, acz z wysiłkiem nadymanego banału. Moral z tak kąśliwego wypominku? „Nie dajcie się zwariować" modnie napuszonemu nihilizmowi (nie mieszać ze sceptycyzmem!) lirycznemu, który lka, a raczej pochlipuje od czasu do czasu w strofach skądinąd uzdolnionej młodzieży poetyckiej z innych regionów, czy nawet ze stołecznych miast: Warszawy i Krakowa, i który bardzo często okazuje się po dokładniejszym oświadczeniu nie „płaczem świata", ale (najdosłowniej niekiedy objawianą) płaczliwością kaca. Stać Was na pewno, drodzy legniccy poeci, na to, abyście nie byli modni za każdą cenę, zwłaszcza zaś — uchowaj Melpomeno! — za cenę lekceważenia Waszego lirycznego trudu i znoju, zobojętnienia nań, bo znudzenia czytelnika, nie przez anonimowe duże C, ale tego konkretnego z krwi i kości, mijającego się z Wami na ulicy, mieszkającego za ścianą, sięgającego co miesiąc po „Arkusz Literacki".

Czy chronią przed tym niebezpieczeństwem recepty zapisane w wierszu i artykule Słonimskiego z Nowej Kultury: równy rytm, jędrny rym, melodyjna strofa, zwarta kompozycja, przejrzysta metaforyka? Ładne „Wiersze jesienne" Zbigniewa Fleszara wskazują, że są to wszystko środki poetyckie nie bez znaczenia, niemniej: tylko i wyłącznie środki. Żadna recepta formalna nie przekształci alchemicznym, cudownym sposobem prozy na poezję, jeśli nie rozżarzy słowa i zdania przedziwna iskra, nad której sposobem i warunkami krzesania biedzą się od Arystotelesa najtęższe umysły estetyków, wyobraźnie poetów. Mnie się wydaje, że dla wydobycia tej „iskry Bożej", „natchnienia", „talentu", „dyspozycji artystycznych" — niech każdy wybierze sobie z tych określeń, jakie mu najbardziej smakuje — potrzeba jako warunków koniecznych, choć na pewno nie wystarczających odpowiedzialności i pracy: odpowiedzialności za słowo, pracy nad jego obróbką, w której własne próby mieszają się i przeplatają z cierpliwym a pokornym terminowaniem u dawnych i nowych mistrzów — bez niewolniczej imitacji, ale i bez dufnej, a wątłej i niepoważnej oryginalności. Natomiast ze świadomością, że prawie wszyscy pisarze zaczynali swoją literacką wędrówkę od kreślenia wierszy, ale niewielu ostało się, wytrwało przy poezjowaniu, które dla większości artystów słowa okazuje się zwykle pierwszym stopniem pisarskiego wtajemniczenia, nieodzownym, jednak opuszczonym bezpowrotnie.

Na legnickim horyzoncie poetyckim — co znakomicie utrudnia zabawę w mędrkującego proroka — nie błyszczą wprawdzie jeszcze gwiazdy pierwszej wielkości, nie rozjaśniają go jednak i meteory, krytyk rozgląda się po nim bez olśnienia, ale i bez (jakże często doświadczałem już tego pisząc o młodzieży poetyckiej innych regionów!) przykrego pogrążania się w chaos ciemnego, niezdarnie imitującego poezję, bełkotu. Podtrzymuję nadal wyrażone w „Legnicy literackiej" przypuszczenie, że głównym „kierunkiem natarcia" piszących tego regionu winna być proza: powieść, nowela, reportaż, że w tych dziedzinach literatury współautorzy „Arkuszy Literackich" mają najwięcej do powiedzenia i napisania. Nie wyrzucam przecież poezji za legnicką burtę, nie przecząc, że liryczna strofa wiele trudniej niż inne gatunki wypowiedzi literackiej toruje sobie drogę do serca i wyobraźni dwudziestowiecznego, nie tylko polskiego czytelnika, podkreślam tym silniej konieczność wkładania zacnej porcji odwagi i pracowitości dla startu, utrzymania się w biegu, cóż dopiero zwycięskiego finiszu w tej artystycznej konkurencji. Ale — jak powiedział na jednym ze zjazdów literatów Jarosław Iwaszkiewicz — trzeba mieć heroiczną odwagę, żeby w ogóle chcieć i próbować pisać...

Zbigniew Pędziński

Pozostaniemy

...W PUR-ze przyjęto nas z radością. Najwyższy z wysokich nie tai zadowolenia. — No, nareszcie mamy transport — przywitał nas tymi słowami na samym wstępie — zaczniemy chyba po gospodarsku. Spojrzeliśmy pytająco na niego i na siebie. Pośpieszył z wyjaśnieniem:

— Byli tu już przed wami — po trzech, czterech, połazili, poszabrowali i znikli. Namnożyło się tych, co nie orzą, nie sieją. Cóż, wojna...

— My ta — przerwał nasz cicerone — my ta chłopy stateczne, gospodarne i tak dalej. Jak trza, to trza. Wojować wojowalim, przyjechać, przyjechalim: znaczy się pozostaniemy. Jak trza, to trza. Dajcie nam ino na czym robić, znaczy się te gospodarki, co to pisali. — I patrząc w okna na rozbebeszony rynek dodał twardo: — Na wieś chcemy, nic nam po mieście — ot co!

— No, tak, tak — zgodził się skwapliwie kierownik — na wieś, na gospodarstwa... Spojrzał na mapę wiszącą na ścianie, przeniósł wzrok pod sufit, jakby prosząc opatrzność o radę w podjęciu decyzji, i stanowczym krokiem podszedł do ściany. — O, tu! — wskazał palcem na usiany kwadracikami czworobok, obok którego czerniała nazwa „Steindorf". — Tu osiedlimy was na amen: starczy ziemi i gospodarstw.

Spojrzeli na niego z niemym zachwytem. To był urzędnik tej nowej władzy. Lekką ręką dawał we władanie całe połacie ziemi bez targów i molestowań. To zakrawało na żarty. Ale powaga i stanowczość urzędnika przeczyły temu wrażeniu. Trzeba być jednak ostrożnym. Może wywiozą ich w szczere pole i — radźcie sobie rodacy jak umiecie?

Spojrzeli po sobie, otaksowali kierownika i wlepili oczy w Duszyńskiego. Zrozumiał o co chodzi. Podciągnął się jak do raportu i rzeczowo oznajmił wolę ludu:

— Jużci, zgadzamy się niechybnie — ino trza by obejrzeć te gospodarki, zanim zadecydujem.

Kierownik nie oponował. Dano nam ciepłą strawę i „Studebackera" na rekonesans.

Tu i ówdzie sterczała przy drodze na wpół rozwalona budka-chatka. „Sztuder" wjechał w las, z którego wyzierały pokaźne piramidy bomb i potężnych pocisków. Czasami skręcał gwałtownie: droga urywała się na wiadukcie zerwanego mostu, z którego sterczały tylko strzępy żelastwa i betonu — i jechał parę chwil leśną przesieką, do następnego mostu. Szofer nie zmniejszał gazu. Dotarliśmy szybko na rozwidlenie dróg, pogłaskali orła wypchanego, przybitego do jabłoni i po krótkim postoju postanowiliśmy poznać okolicę, poszukać czegoś lepszego a w braku laku przystać na to, co przeznaczyła nowa władza. Szofer nie oponował, ruszyliśmy do najbliższej wsi — i nuże oglądać poniemieckie gospodarki! Były zamożne: murowane domy i zabudowania zdradzały wygasłą przynależność do grubszych „bambrów". Teraz świeciły pustką — tylko rozpatroszone silosy odurzały wonią obfitej treści swych wnętrz.

Zdecydował Radzik: Ot, po mojemu to gospodarowali za mocno dla nas.

Trafił w sedno. Wróciliśmy do „sztudra"...

Ruszyliśmy polną drogą przez las i natknęliśmy się na wieś osadników wojskowych. Sołtys uciął z nami wesołą gadkę („szkoda szukać nanowie, nic lepszego nie znajdziecie"), wyjaśnił najkrótszą drogę do Steindorfu, więc nie mieszkając ruszyliśmy ku niej. Sztuder jęczał, przydrożne kamienie umykały, znacząc przebyte stumetrówki. Sudeckie orły zwisały nieruchomo nad waską szczeliną leśną, na dnie której wiła się wstęga drogi. Pewnie czekały na ofiarę. Samochód dał nura w nieosłoniętą lasem dolinę. Zgrzytnęła przekładnia biegów, wyjechaliśmy na równinę, maszyna wchodziła w łagodny skręt. Przywitała nas wieża transformatora — paralityka. Żółta tarcza z napisem „Hedwigsdorf" mignęła z prawej strony — i nagle rzuciło nami o bort. Tuż za pierwszym domostwem biegła winklówka; byliśmy o krok od katastrofy. Udało się.

Wysiedliśmy i biegaliśmy od domu do domu — zmrok zapadał już na dworze.

Kolonia była akurat; gospodarstwa niezbyt okazałe, ale i mało zniszczone, choć ogołocone z dobytku doszczętnie, w stodołach znajdowało się trochę słomy, w oborach — żłoby i gmatwanina biegnących ponad nimi i po ścianach jakichś rur. No i te cuchnące silosy. Nie było tu wiele do oglądania. Połaziliśmy, powęszyli — okazało się, że w kolonii mieszka parę rodzin niemieckich zatrudnionych w sąsiednim „ruskim" majątku — pomedytowaliśmy i uradziliśmy, że weźmiemy tę przez nas wybraną i dla nas jeszcze bezimienną „Hedwigsdorf" w gminie Adelsdorf w powiecie Goldberg, któremu przywrócono już polskie imię Złotoryja.

B. T.

Zespół estradowy MDK w Legnicy odniósł duży sukces na wojewódzkich eliminacjach w Bolesławcu. Szczególnie podobała się piosenka hiszpańska do słów Anny Matuszczak. Tekst piosenki zamieszczamy poniżej.

fot. M. Pawelek

Quien sera

muzyka i słowa Pablo Beltran Ruiz

słowa polskie Anna Matuszczak

1. O Madonna — powiedz; jakże tak?
Czemu tak?
Właśnie tak —
smutno, choć w ogrodzie śpiewa ptak,
wiosny znak
niesie wiatr?
Każesz tęsknić, marzyć — no, a jak
powiedz — jak?
naucz — jak?
W sercu zazdrość kipi — przykry znak
dziwny znak
w wiosny czas...

REFREN:

Mój Fernando — Madonna ty wiesz?
poznał inną i poszedł. Więc cóż?
Radzisz czekać i tęsknić bez tchu?
Radzisz tęsknić — i już,
w każdziuteńką noc?
Noce są gorące — przecież wiesz,
sama wiesz
ty też wiesz
więc jak chodzić samej pośród drzew,
tylu drzew,
takich drzew.

2. Niech on lepiej wróci — powiedz mu,
poradź mu,
rozkaż mu
i przyprowadź do mnie — w zapach bzu,
w ogród bzu,
w morze bzu
w każdą noc, w każdą noc.

REFREN:

Mój Fernando — Madonna ty wiesz itd.

TAPISKI KULTURALNE

Kramik z alfabetem

Byłem niepocieszony. Rozejrzałem się za czymś własnym, co mógłbym czytelnikom ofiarować na pamiątkę w Dniach Oświaty Książki i Prasy — i nie znalazłem nic, bo nic takiego nie posiadam. Ponieważ nie godzi się nic własnego nie mieć, wydumałem rzecz niebagatelną: legnicki bedeaker, który — by było śmieszniej — KRAMIKIEM Z ALFABETEM nazwałem.

ARKUSZ LITERACKI — stały comiesięczny dodatek do „Wiadomości Legnickich". Jest on trybuną Koła Młodych, które powstało w styczniu 1959 r. Członkami tego Koła są znani czytelnikom z „Arkuszy": Anna Matuszczak, Bronisław Freidenberg, Ryszard Adamów, Tomasz Kiryłłow, Jacek Norman i Jan Przeczek. Dotychczas ukazało się 28 Arkuszy Literackich.

Poza rodzimymi twórcami w Arkuszach drukowali swe prace także literaci wrocławscy: Emilia Kunawicz, Elżbieta Drzewińska, Anna Zawadzka, Tadeusz Mikołajek, Czesław Ostańkowicz, Dionizy Sidorski, Jakub Opoczyński.

★

Inną rzeczą — tym razem do obejrzenia — rozpoczynającą się od literki „a" jest Akademia Rycerska. Budowla ta — przypominająca czworobok — odznaczająca się przepychem form, które szczególnie podkreśla fasada widoczna od strony ul. Chojnowskiej, pochodzi z roku 1726 — 1735.

BIBLIOTEKI — W Legnicy istnieją dwie biblioteki. Pierwsza z nich — Miejska Biblioteka Publiczna posiada dwa działy i trzy filie. Szczególnym powodzeniem cieszył się dział młodzieżowy, w którym z 7 tys. tomów korzystało w roku ubiegłym 2148 chłopców i dziewcząt. Dzisiaj dział ten odwiedza dziennie od 390 do 430 młodych czytelników. W dziale dla dorosłych dzienna frekwencja jest mniejsza. Wynosi około 180 osób. Z 17 tys. korzysta tutaj około 2.400 czytelników.

Druga biblioteką istniejącą w Legnicy jest — Powiatowa Biblioteka Publiczna, która została zorganizowana 26 lutego 1946 roku z funduszów Powiatowej Rady Narodowej. W pierwszym roku swej działalności pracownicy biblioteki zorganizowali 30 punktów, dysponując zaledwie 1975 tomami. Trzy lata później na terenie powiatu działa już siedem bibliotek gminnych i jedna miejska — w Prochowicach. Obecnie na terenie powiatu istnieje 15 bibliotek gromadzkich, jedna miejska oraz 50 punktów bibliotecznych. Biblioteka posiada łącznie około 50 tys. woluminów. W roku ubiegłym ilość czytelników wynosiła 2932 — obecnie wzrosła do 3120.

CZWARTKI LITERACKIE organizowane przez Klub Inteligencji cieszyły się dużą popularnością. Nie wytrzymały jednak konkurencji z „Kobrą", toteż kierownictwo klubu zadecydowało wzamian czwartków organizować „wtorki literackie".

DOM KULTURY DZIECI I MŁODZIEŻY — jest jedną z czołowych placówek kulturalnych Legnicy. Istniejące tutaj, między innymi, Ognisko Dziecięce skupia obecnie 50 maluchów, których doświadczeni instruktorzy wtajemniczają w arkana śpiewu i tańca. W Legnicy nie tylko dzieci mają swój własny dom kultury. Mają go także kolejarze. Dom Kultury ZZK — tak brzmi jego pełna nazwa, ma bibliotekę, czytelnię, kółko racjonalizatorskie. Szczególnym powodzeniem cieszą się tam odczyty oraz kino, które jak przystało na tę placówkę ochrzcono „Kolejarzem".

Już 15 lat istnieje Dom Kultury im. G. Dua, kierowany przez Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów. Istniejące tu koło dramatyczne wystawiło w tym czasie 63 sztuki wybitnych klasyków literatury żydowskiej i obcej.

ESTRADA MDK - prowadzi cykliczne zgaduj-zgadule dla młodzieży i starszych, noszące tytuł „Rendez vous z fiołkiem". Cieszy się dużym powodzeniem.

FILMOWE KRONIKI LEGNICKIE — są dziełem Amatorskiego Klubu Filmowego, będącego sekcją MDK. Fabryczny Klub Dziewiarzy — dużym powodzeniem cieszy się tam zespół jazzowy „Neptun", który na ostatnich eliminacjach wojewódzkich zespołów rozrywkowych i jazzowych w Bolesławcu zdobył drugie miejsce. Ponadto biblioteka, sekcja baletowa, salon telewizyjny.

GŁOGOWSKA BRAMA — Do dzisiaj zachowały się fragmenty zegara słonecznego. Wybudowano ją w XIV wieku. Wysmukłością swej formy oraz ostrymi łukami nie nastręcza nam wiele trudności w zaszeregowaniu jej do stylu gotyckiego.

HUTNICZY KLUB — dysponuje biblioteką, czytelnią, salą brydżową, bilardem, kawiarenką. Działają tutaj sekcje: recytatorska, jazzowa, wokalna, estradowa.

INTELIGENCJI KLUB — posiada własną kawiarnię, czytelnię, bibliotekę, salę brydżową. Regularnie odbywają się tutaj „wtorki literackie". Ponadto w sobotę dansingi, a w niedzielę tańce.

JEZUICKIE KOLEGIUM — obecnie siedziba klasztoru franciszkanów. Barok. Przepiękny portal z balkonem i rzeźbami. Kolegium to wzniesiono około 1706 roku.

KLUB SPOŻYWCÓW — biblioteka, czytelnia, własna orkiestra, popularny Kwartet Tomaszewskiego. Ponadto własne kluby posiadają spółdzielcy i pracownicy Legnickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

★

Kramy śledziowe — zespół ośmiu kamieniczek, niedawno odbudowanych. Na dwóch zachowane sgrafitta.

★

Kina. Legnica ma cztery kina: „Ognisko", „Bałtyk", „Piast" i „Kolejarz".

★

Kościół św. Jana. Barok. Wybudowany w latach 1714-1727.

Kościół św. Piotra i Pawła — Gotyk. Pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1208.

Kościół Mariacki — jeden z najstarszych na Śląsku. Przebudowany w XIV wieku. W kościele tym przed bitwą z Tatarami w 1241 roku wysłuchał nabożeństwa Henryk Pobożny. W 1890 kościół ten zwiedził Stanisław Wyspiański.

LEGNICKA ORKIESTRA SYMFONICZNA — powstała w 1959 roku. Liczy 37 osób. Jej pierwszym dyrygentem jest Ryszard Wrzaskała. Patronat nad orkiestrą sprawuje Legnickie Towarzystwo Krzewienia Muzyki, powołane do życia w roku ubiegłym. Legnicka Orkiestra Symfoniczna dała dotychczas 25 koncertów.

★

„Legniczanie" — to nazwa Studenckiego Ogniska Regionalnego powołanego do życia w br. Celem ogniska jest utrzymanie kontaktu studentów wszystkich uczelni z miastem rodzinnym — włączenie studentów w życie gospodarcze i kulturalne regionu.

MIEJSKI DOM KULTURY — żywotna działalność. Jedno z najlepszych w Polsce ognisk plastycznych, kierowane przez artystę-malarza Bronisława Chylę. Ponadto sekcje: fotograficzna, estradowa, recytatorska, krótkofalowców. Orkiestra jazzowa „Beginners". Teatr Młodego Widza.

MAUZOLEUM PIASTÓW — odrestaurowane w roku ubiegłym. W niszach — trumny ostatnich Piastów. Mauzoleum utrzymane jest w stylu wczesnego baroku. Powstało w latach 1677—1678.

NEPTUN — barokowy wodotrysk z XVIII wieku.

ORKIESTRA SYMFONICZNA — patrz Legnicka Orkiestra Symfoniczna.

PIONIER — pierwszy dziennik dolnośląski, który ukazał się w Legnicy w dniu 28 sierpnia 1945 roku. Dzisiaj „Pionier" wychodzi we Wrocławiu, jako „Słowo Polskie".

★

Pałac opatów lubiąskich. Barokowy budynek, w którym znajdzie swą siedzibę przyszłe muzeum legnickie.

SKRZAT — amatorski teatr lalek, działający przy Technikum Ekonomicznym.

TERENOWY ODDZIAŁ ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO — kierowany przez mgr Eugeniusza Kobzdeja. Trzyletnia działalność. Posiada ciekawe zbiory dotyczące historii miasta, które rewindykowano z Wrocławia.

★

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK. Jedyna tego rodzaju placówka naukowa na Dolnym Śląsku. Własna biblioteka składająca się obecnie z około 4 tys. tomów. Szeroko zakrojona akcja odczytowa. Wystawy prac Kazimierza Sichulskiego. Własnością TPN jest zakupione niedawno cenne płótno K. Sichulskiego przedstawiające „Bitwę pod Legnicą". Dwie sesje naukowe zamykają niespełna dwuletnią działalność. Prezesem Towarzystwa jest mgr Tadeusz Gumiński.

★

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich — organizator szeregu spotkań aktywu kulturalnego miasta. Liczne odczyty i spotkania.

U — JAK UNIKAT. Takim unikatem w Polsce jest chrzcielnica z około XIII wieku, w której elementy stylu romańskiego przeplatają się z cechami charakterystycznymi dla gotyku. Znajduje się ona w kościele św. Piotra i Pawła.

WOLNOŚĆ — dziennik, organ przyjaźni polsko-radzieckiej. Była to gazeta o zasięgu ogólnopolskim, a jej jednorazowy nakład wynosił 300 tys. egzemplarzy. Tłoczono ją w Legnicy przez 8 lat.

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE" — organ FJN. Pierwszy numer ukazał się 1 lipca 1954 roku. Był to dwutygodnik, który swym zasięgiem obejmował nasze miasto i powiat. Od 8 stycznia 1959 roku pismo ukazuje się jako tygodnik. Od 5 stycznia 1959 r. „Wiadomości" obejmują swym zasięgiem powiat lubiński, od 1 kwietnia 1959 r. — także powiat złotoryjski. Pismo zostaje przekształcone w tygodnik Ziemi Legnickiej. Jednorazowy nakład 10 tys. egzemplarzy.

★

Wodotrysk z syreną — barok z XVIII wieku.

ZAMEK. — Pierwsza wzmianka z roku 1149. Siedziba Piastów. Brama główna w stylu późnego renesansu. Dwie gotyckie wieże. W bieżącym roku początek odbudowy.

2.

I to już wszystko! Pora zamknąć KRAMIK Z ALFABETEM. Jeżeli zabrakło tutaj czegokolwiek, lub kogokolwiek, niech nie sypią się gromy na jego autora, który kłaniając się pięknie — wyjaśnia, że ów bedeaker nie rości sobie pretensji, by stał się encyklopedią wiedzy o życiu kulturalnym i zabytkach miasta.

ROMUALD NADER

NA ZJAZD DZIENNIKARZY

Historia miasto nasze najazdami darzy:
Po najeździe tatarskim, najazd dziennikarzy!

B. FREIDENBERG

Już za tydzień

Nasze miasto znalazło się w przededniu wielkiego święta. Już za tydzień (3 czerwca) rozpoczną się „Dni Legnicy". Program obchodu już podaliśmy, ale reporter wsadził swój wścibski nos do „kuchni" organizatorów i dzięki temu możemy zdradzić czytelnikom wiele ciekawostek.

Uroczystości przyciągną do Legnicy mnóstwo turystów z kraju, a szczególnie z sąsiednich miast. Trudno byłoby pomieścić wszystkich w niewielkim hotelu „Piast" i bardzo dobrze, że organizatorzy pomyśleli o miasteczku namiotowym na około tysiąc miejsc, które stanie w „Lasku Złotoryjskim". Inni skorzystają z kwater prywatnych, zgłoszonych na apel prasy przez legniczan.

Dokładnych informacji w sprawie noclegów, imprez itp. można będzie zasięgnąć w punkcie informacyjnym, który zostanie uruchomiony w czytelni naszej redakcji (Rynek 51, parter).

W czasie „Dni" Legnica dosłownie „utonie" w tysiącach barwnych chorągiewek, transparentach, planszach itp. Na szczycie zamku piastowskiego zawisną flagi państwowe i miejskie, na placu Słowiańskim — centralnym punkcie miasta — stanie metalowy maszt wysokości 15 metrów. Na maszcie znajdzie się herb miasta i znak „Dni Legnicy". W wielu punktach ustawi się barwne plansze obrazujące dorobek naszego przemysłu, spółdzielczości, kultury i oświaty, zdrowia, gospodarki komunalnej itp. Dekoracja będzie tak bogata, że niemal każda ulica zmieni wygląd. Do montażu dekoracji przystąpi się już około 25 maja.

W czasie „Dni" wystąpi w Legnicy bardzo wiele zespołów z całego kraju. Oto niektóre z nich: Zespół Pieśni i Tańca „Wrocław", Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej, Estradowy Zespół Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej, Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska", Zespół Pieśni i Tańca „Katowice", Centralny Zespół Pieśni i Tańca Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Teatr „Rozmaitości" z Wrocławia (5 sztuk), Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze (2 sztuki) i wiele zespołów studenckich. Bilety na wszystkie imprezy już można nabyć w „Orbisie".

Kilka słów o wydawnictwach. Komitet Obchodu „Dni Legnicy" wydał dwa wielobarwne afisze propagandowe, których autorami są miejscowi artyści — plastycy, Marian Szetelnicki i Józef Spula, „Ruch" wydaje pocztówki graficzne i fotograficzne o Legnicy, pod koniec maja ukaże się przewodnik po Legnicy przygotowany przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia, „Ossolineum" wydaje album Fotograficzny pt.: „Legnica w fotografii". Album omawia polskość Ziemi Legnickiej, jej zabytki, dotychczasowe osiągnięcia i perspektywy rozwoju. Zilustruje go 60 zdjęć.

Ukaże się także wiele wydawnictw propagandowych i pamiątkowych, a między innymi koperty z nadrukiem „Dni Legnicy", odznaki pamiątkowe i żetony oraz okolicznościowe naklejki na zapałkach. Spółdzielnia Pracy im. Rosenbergów wyprodukowała kilka tysięcy jedwabnych chustek na głowę. Są one wielobarwne z herbem miasta i dawnych książąt i napisem „Dni Legnicy". W sklepach można je już nabyć w cenie 42 zł.

Program przewiduje najwięcej imprez na wolnym powietrzu, w parku i obok zamku. A co będzie, jeśli nie dopisze pogoda? Byłaby to oczywiście wielka katastrofa, ale nie zrezygnujemy z obchodów „Dni". Imprezy zostałyby wówczas przeniesione do wszystkich możliwych sal w mieście. Ale bądźmy dobrej myśli. Może po bardzo deszczowym maju, w czerwcu dopisze piękna i słoneczna pogoda.

Lesław MILLER

Obchód 15-lecia
Liceum Pedagogicznego

W czerwcu odbędą się uroczystości 15-lecia Liceum Pedagogicznego w Legnicy, przełożone na rok bieżący ze względów organizacyjnych. Działalność bowiem tej tak zasłużonej w dziedzinie oświaty placówki datuje się od 1 września 1946 r.

Trwałą pamiątką tegorocznych uroczystości będzie nadanie Liceum Pedagogicznemu za patrona jednego z najbardziej czcigodnych Polaków, jakim był Stanisław Staszic. Ufundowany zostanie również sztandar wg. projektu prof. Br. Chyły. W wydawnictwie zbiorowym przygotowanym do druku przez Tow. Przyjaciół Nauk ukaże się zarys historyczny Liceum Pedagogicznego opracowany przez długoletnią jego nauczycielkę p. Halinę Bobowską.

Tak więc po dwóch liceach ogólnokształcących już trzecia z rzędu szkoła średnia w Legnicy w sposób trwały włączy się do uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego.

T. G.

Również w „Dniach Legnicy" od 8 do 11 czerwca br., gościć będziemy Państwowy Teatr Rozmaitości z Wrocławia pod dyrekcją i kierownictwem artystycznym Adolfa Chromickiego. W wykonaniu aktorów tego teatru oglądać będziemy „Proces z Salem" Arthura Millera w reżyserii Igara.

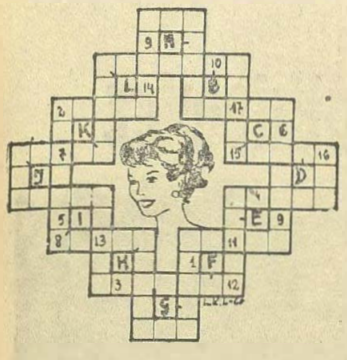

WIRÓWKA

Do diagramu wirówki wpisać 12 słów w kierunku zgodnym z ruchem wskazówki zegara. Początek wpisywania zaznaczony kreseczką. Litery ułożone według kolejności cyfr zaznaczonych w diagramie dadzą rozwiązanie.

Określenie wyrazów:

A. admirał polski rodem z Holandii, który zginął w XVII w. w bitwie morskiej pod Oliwą.

B. najbardziej radykalny klub we Francji założony w 1789 r.

C. wielki polski poeta i dramaturg romantyczny.

D. był rodem z Tyrolu w jednej z operetek Zellera.

E. lud koczowniczy pochodzenia mongolskiego, który w IV w. wywołał wędrówki ludów.

F. nazwa największego amfiteatru w Rzymie.

G. założyciel polskiej dynastii Jagiellonów.

H. państwo na Półwyspie Bałkańskim.

I. sławny rosyjski botanik.

J. błazen nadworny Zygmunta I Starego, który słynął z ciętych dowcipów.

K. uroczysty obchód dla uczczenia ważniejszych wydarzeń.

L. kraina w pn.—wsch. Francji.

LUDWIKA KOWALSKA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Nr 19 (215)

POZIOMO: 1) jacht, 4) kawał, 7) Izera, 10) rekord, 11) Adonis, 12) Artur, 13) Katona, 16) tyrada, 19) parada, 21) lala, 22) Ala, 24) czop, 27) tragik, 30) szynel, 32) krawat, 34) nagan, 35) rozłam, 36) niania, 37) tasak, 38) keksy, 39) Alwar.

PIONOWO: 1) Jurek, 2) cykata, 3) Tirana, 4) kadryl, 5) wandal, 6) łuska, 8) zdrada, 9) raut, 14) Apacz, 15 Orion, 17) ranga, 18) damka, 20) alt, 23) strąk, 26) zygzak, 28) penaty, 29) Iwanow, 30) Arkana, 31) lama, 33) teatr.

Niestety — rozwód

Przed stołem sędziowskim we Wrocławiu (sprawy rozwodowe prowadzi Sąd Powiatowy dla miasta Wrocławia) staje para, którą poznaliśmy uprzednio w Urzędzie Stanu Cywilnego w Legnicy. Nikt nie przypuszczał, iż tak dobrze zapowiadające się małżeństwo rozpadnie się w krótkim czasie. Jak do tego doszło?

Młodzi nie posiadali własnego locum, zamieszkali więc u rodziców Hanki. Przed ślubem żadne z nich nie myślało poważnie o własnym mieszkaniu —zamierzali co prawda podjąć odpowiednie starania w wydziale kwaterunkowym, przebąkiwano nawet o spółdzielni mieszkaniowej, ale na razie odkładano tę sprawę na później. Wiadomo, „miodowe miesiące", tym bardziej u tak młodych małżonków, nie mogą być zmarnowane na sterczenie w kolejkach przed drzwiami różnych urzędów, zbieranie zaświadczeń czy wreszcie oszczędzanie pieniędzy. Mieszkanie rodziców było ciasne (w dwóch małych pokoikach gnieździło się teraz sześć osób), ale przez jakiś czas jednak nie odczuwano tego zbyt dotkliwie. Młodzi jadali obiady w stołówce, potem szli do kina lub na spacer, w niedzielę na mecz przychodząc do domu dopiero wieczorem. Sytuacja uległa zmianie, kiedy urodziło się dziecko. W mieszkaniu zrobiło się nagle ciasno. Matka Hanki, sama posiadająca jeszcze małe dzieci, nie była w stanie poświęcać zbyt wiele czasu wnukowi. Ojciec robił po nocach awantury. — Cholera, nie można się nawet wyspać! — krzyczał pod adresem Hanki i jej dziecka, które rozpłakało się nagle. Hanka przestała pracować, Janek natomiast coraz częściej późno wracał do domu. Nie widział po prostu, jak sam twierdził, miejsca dla siebie wśród pieluch i kleików, tym bardziej, że żona zaniedbała się wyraźnie. Nawiązał więc z powrotem ściślejsze kontakty z dawnymi kolegami, młodymi tak jak i on, ale jeszcze nie żonatymi i ponownie zasmakował w młodzieńczych eskapadach.

— „Co będziesz frajerze siedział w domu, jeszcze cię zagonią do prania pieluch! — mawiali koledzy. Restauracja, mecze, samotne wypady do kina stały się dla Janka pociągające, jak nigdy dotąd. Jednak i w tych warunkach nie czuł się zbyt dobrze — to już nie było to, co kiedyś. Pijąc w restauracji mimo woli myślał o Hance, która w tym samym czasie siedziała w domu z dzieckiem. Żałował jej trochę, gdy jednak przypomniał sobie o czekających go wymówkach, tracił nagle chęć powrotu do domu. Hanka, kobiecą intuicją wyczuwając niebezpieczeństwo poważnego konfliktu, próbuje go zażegnać; w jednej z rozmów udaje się jej namówić Janka do podjęcia konkretnych starań o zdobycie własnego mieszkania. Sytuacja na jakiś czas ulega poprawie. Wspólne kłopoty i emocje (każdy sobie zdaje sprawę, jak trudno jest dostać mieszkanie) zbliżają ich z powrotem do siebie.

— Zobaczysz, że jak będziemy mieli własne mieszkanie, wszystko będzie dobrze — powtarzała Hanka.

Kiedy po paru miesiącach wprowadzili się do nowego bloku, sprzeczki w krótkim czasie zaczęły wybuchać między nimi z jeszcze większą siłą. Stan zagrożenia minął, Janek zaczął z powrotem chadzać z kolegami do restauracji, aż w końcu dzięki uprzejmości przyjaciół poznał inną dziewczynę, która miała tę przewagę nad jego żoną, iż na spotkania przychodziła ubrana odświętnie, była wesoła i nigdy nie robiła wymówek, nawet kiedy się spóźnił. Interwencje rodziny Hanki jak zwykle w takich wypadkach nic nie pomogły i sprawa w krótkim czasie dojrzała do rozwodu.

★

A więc historia, jakich wiele można spotkać w naszym życiu. Mimo pozorów, nie chodziło tu przecież tylko o kolegów, wódkę, czy nawet inną dziewczynę — są to tylko zewnętrzne objawy choroby, których przyczyn należy się doszukiwać głębiej. Wydaje się po prostu, iż w młodym wieku (19 lat) chłopiec nie jest w stanie przyjąć tak wielkich obowiązków, jakie nakłada na niego małżeństwo, nie tylko ze względu na niedostateczny stopień przygotowania życiowego, ale i na brak predyspozycji psychicznych. W psychologii znany jest fakt, iż w tym wieku chłopiec przeważnie idealizuje przedmiot swojej miłości, nie myśląc i nie zdając sobie w wystarczającym stopniu sprawy z konsekwencji, jakie przynosi ze sobą to uczucie. Na swoją żonę patrzy przede wszystkim jako na współtowarzyszkę zabaw czy eskapad, nie dostrzegając w niej przyszłej matki. Nawet wtedy, kiedy myśli o własnym dziecku, pozostaje to w sferze abstrakcji nie mającej żadnego związku z konkretnym życiem. Podczas gdy w psychice kobiety, nawet bardzo młodej, po urodzeniu dziecka, następuje z przyczyn zupełnie zrozumiałych zasadnicza przemiana, to u chłopca przebudowa świadomości następuje znacznie później. W życiu codziennym mężczyzn charakteryzujących się taką postawą zwykliśmy określać krótko smarkaczami, ludźmi nieporważnymi, albo wręcz niedorosłymi, dyskwalifikując w ogóle ich wartość moralną; tymczasem cechy te są po prostu właściwością wieku, a nie indywidualnego charakteru.

Z tymi wszystkimi problemami młode małżeństwa spotykają się nie od dziś, ale w naszych konkretnych warunkach, w związku chociażby z trudną sytuacją mieszkaniową, te prozaiczne strony małżeństwa wybijają się na plan pierwszy ze szczególną ostrością, doprowadzając niekiedy, jak to widzieliśmy na przykładzie losów Janka i Hanki, do trwałego konfliktu.

Poruszyliśmy tu tylko jeden aspekt rozwodów wśród młodych małżeństw gdyż trudno w tak krótkim felietonie omówić wszystkie. Można by oczywiście jeszcze dużo pisać o zawiedzionych uczuciach, ambicjach itp., ale zatrzymaliśmy się głównie przy tym problemie dlatego, iż jest on najcharakterystyczniejszy dla omawianej grupy młodych małżeństw.

Młodzieńczy błąd wynikający z braku poczucia odpowiedzialności społecznej mści się przez długie lata tak na jednej, jak i na drugiej stronie. Ale nie jest to jeszcze najważniejsze — człowiek dorosły potrafi ostatecznie wyjść jakoś cało z tych opresji. Najwięcej jednak na konflikcie między rodzicami cierpi dziecko, które później często wchodzi w życie obarczone masą kompleksów, a obok tego nie można przecież przejść obojętnie.

Ludwik Szczęsny

Złotoryja miastem kwiatów i zieleni

Jak informuje nas dyrektor złotoryjskiego MPGK mgr Szczutowski w bieżącym sezonie wiosenno-letnim miasto oraz inne ośrodki powiatu otrzymają rekordową ilość sadzonek kwiatów i krzewów ozdobnych. W okresie wiosennym zasadzi się w Złotoryi ponad 80.000 sadzonek bratków, storczyków i niezapominajek, 5.000 sadzonek kwiatów przygotowano do rozprowadzenia wśród mieszkańców miasta na ukwiecenie balkonów i okien. 50 proc. wszystkich kwietników miejskich będzie wysadzone systemem dywanowym. 11.000 sadzonek kwiatów otrzymają inne osiedla powiatu.

Sposobem gospodarczym bez nakładów inwestycyjnych Zakład Ogrodniczy MPGK uruchomił własną szkółkę drzew i krzewów ozdobnych. Na jesień br. wysadzonych zostanie 5000 szt. drzewek ozdobnych z własnej szkółki wartości 125.000 zł oraz 15.000 szt. krzewów ozdobnych. W sezonie letnim w mieście wysadzi się dodatkowo 120.000 szt. sadzonek kwiatów.

W 1959 roku łączna ilość zieleńców wynosiła 1,2 ha. W roku bieżącym miasto ma już 6 ha zieleńców, w tym 2 ha zieleńców międzyblokowych w osiedlu górniczym. Obecnie trwa dalsza rozbudowa zieleńców. Do 1 maja miasto otrzyma dodatkowo 2,5 ha zieleńców.

W ramach produkcji pomocniczej MPGK uruchomiło sklep-kwiaciarnię na potrzeby mieszkańców miasta. Zakład Ogrodniczy MPGK wprowadził w tym roku ciekawą innowację. Za niewielką odpłatnością na zlecenie mieszkańców miasta Zakład Ogrodniczy ukwiecа balkony, okna, ogródki a nawet udziela fachowych porad ogrodniczych i konsultacji ogrodnikom amatorom. Zakład Ogrodniczy złotoryjskiego MPGK ubiegłoroczną działalność zamknął zyskiem, czym się może poszczycić niestety niewiele zakładów w województwie, a nawet w kraju. Złotoryja będzie niedługo miastem zieleni i kwiatów.

Waldemar Szalewicz

Nie było nas był... sad

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Spośród licznych kasztelii, klasztorów i grodów, w których koncentrowało się sadownictwo, największe znaczenie dla jego rozwoju na Śląsku, a być może i całej Polski, posiadały klasztory w **Trzebnicy i Lubiążu.**

Tutaj można posłużyć się źródłami pisanymi. Najstarsze dowody stanowią zapiski klasztorne w Trzebnicy. Na ich podstawie wiemy, że w r. 1180, a być może i wcześniej, istniała winnica. Mało, dowiadujemy się z nich o wynagrodzeniu dla ogrodnika, specjalisty winiarza (custos vinae) i robotników, jakie wyznacza Henryk Brodaty. Wiadomo z nich także, że znajdujące się w okolicy Trzebnicy winnicę składają klasztorowi dziesięcinę w postaci winogron. Do istniejącej już kolekcji drzew owocowych w Trzebnicy przybywa wielkoowocowa forma czereśni. Sprowadziła ją z ojczystego Meranu św. Jadwiga, patronka ludu śląskiego.

Dużo ściągało do orszaków książęcych obcych wojów i duchownych. Dużo przywarło do miejsca i ludzi. Wielu spolonizowało się. Wśród nazwisk winiarzy pojawiają się coraz częściej nazwiska o brzmieniu słowiańskim.

Kultura sadownicza promieniowała na cały Śląsk, a być może i na kraje ościenne nie tylko z Trzebnicy, lecz również z nadodrzańskiego osiedla Lubiąża. Zrazu był to klasztor Benedyktynów sprowadzonych przez Kazimierza Odnowiciela z Cluny ok. r. 1040, tych samych, którzy w Tyńcu krzewili sadownictwo. Potem syn Władysława Wygnańca, Bolesław Wysoki, wróciwszy na Śląsk na mocy przebaczenia królewskiego, sprowadził do Lubiąża ok. r. 1170 Cystersów w miejsce konwentu benedyktyńskiego. Przybyli oni z macierzystego klasztoru w Porcie (Pforte), przywożąc stamtąd słynną po dziś dzień Aportę. Posłuchajmy co na ten temat pisze Marcin Kromer: „...Ten Bolesław, na miejsce Benedyktanów, Cystersy do klasztoru lubuskiego wprowadził, wywiódłszy ich z klasztoru porteńskiego, ciż to mniszy rozkosznego drzewa jabłka, które i teraz Deportami zowiemy, w Polszcze rozkrzewili".

Stopniowo z klasztorów i grodów kolekcjonujących najlepsze odmiany drzew owocowych z różnych zakątków świata, drzewo owocowe przenika do zagród. Kronikarz opisujący zajęcia X-wiecznych Ślężan, umieszcza między rysunkami, wyobrażającymi uprawę zbóż, rybołówstwa, również i zbiór owoców. Świadczymi uprawę zbóż, rybołówstwa, również i zbiór owoców. Świadczy by to mogło o powszechności sadownictwa. Dalecy jesteśmy od myśli, że proces ten przebiegał gwałtownie; obarczony ciężarami zagrodnik nie miał znów tak dogodnych warunków do sadzenia drzew owocowych.

Skoro powiedziało się o uprawie, to chociaż napomknąć należy o spożyciu owoców.

Najbardziej cenionymi w średniowieczu gatunkami były gruszki. Był to owoc zwłaszcza ulubiony przez dzieci. Jadano gruszki w kilku postaciach: obgotowywane w miodzie, suszone, pieczone (stąd stare przysłowie: „nie zasypiaj gruszek w popiele"). Jabłka jedzono kiszone, suszone, kwaszone z kapustą. Najpowszechniejszą formą spożycia śliwek były wśród ludu Śląskiego powidła z mlekiem.

A czy w świeżej postaci nie jedzono owoców? Chyba mało, bo może owoce nie były wówczas tak smaczne jak dziś, a może działały jakieś inne przeszkody, takie, które i Mikołaja Reja skłaniały do rady by nie jeść świeżych owoców „jako wieprze głąby". Prawda, przecież nie wiedzieli jeszcze nic o witaminach.

E. Czerniawski

Literatura:

1. Arch. Państw. we Wrocławiu, Rep. 91—1 i 125.
2. Arch. Państw. w Legnicy — Ambroży z Byczenia rękop. z XV w.
3. Henzel W.: Wczesnośredniowieczna słowiańszczyzna Zar. Kult. Mat. Wyd. II W-wa 1956.
4. Kromer, M.: Kronika Polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX., na język polski z łacińskiego przełożona przez Marcina z Błażowa Błażowskiego. Sanok, 1857.
5. Nemec, B.: Dejiny ovocnistvi, Praha 1955.
6. Rostafiński, J.: Średniowieczna historia naturalna w Polsce, Kraków, 1900.

POLSKA. Znaczki jakie w tym roku zostaną puszczone do obiegu z okazji jubileuszu — XXX Targów Poznańskich, w cenie 40 gr i 1.50 zł ukażą się około 10.VI. 61 r. Znaczki formatu podłużnego posiadają emblemat targów, napis Polska i nazwę imprezy.

CZECHOSŁOWACJA. Uczciła zdobycie kosmosu przez J. A. Gagarina wydaniem dwu znaczków: za 60 h w kolorze czerwono niebieskim i za 3 Kcs, w kol. żółtym i j. niebieskim. Oba znaczki są jednakowe i wyobrażają człowieka w rakiecie, szybującego w przestrzeni kosmicznej. Znaczek różni się od wydanego przed dwoma miesiącami napisem i datą 12. IV. 1961. Czterdzieści lat Komunistycznej Partii Czechosłowacji uczczono wypuszczeniem serii znaczków składającej się z 6 sztuk: za 30 h. trzy szt. i za 60 h. trzy sztuki. Każdy znaczek jest w innym kolorze.

NRD Ogród Zoologiczny w Dreźnie istnieje już 100 lat. Z tej okazji wydano 2 znaczki pamiątkowe za 10 pf. w kolorze zielonym i czarnym z widokiem zebry i 20 pf. w kol. karminowym i czarnym z widokiem 2 małpek kapucynek.

WĘGRY. Puszczono tu do obiegu serie znaczków poświęconą tematyce Czerwonego Krzyża.

Jeszcze raz przypominamy, że na organizowaną z okazji „Dni Legnicy" Wystawę Filatelistyczną p.n. LEGNICA 61 można zgłaszać zbiory zarówno filatelistyczne jak i filumenistyczne. Termin zgłaszania do 1 czerwca 1961 r. Adres: Koło PZF Legnica, ul. Łąkowa 2, Klub Kolejarza. Zgłaszać zbiory mogą zarówno członkowie Polskiego Związku Filatelistów jak i osoby niezrzeszone. Wystawców czekają cenne nagrody, dyplomy i wyróżnienia.

Tematyka. Dotychczas wydane znaczki ku czci J. A. Gagarina wypuściły ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Węgry i NRD.

Już jest do odebrania abonament znaczków polskich za I kwartał 1961 rok.

Z.P.

Proszek w kamieniu, kamień w proszku i piorące muchy

Ilekroć otrzymuję od kierownika mego gospodarstwa domowego (nieocenionej babuni) polecenie kupna cukru-pudru — dostaję gęsiej skóry, bo wiem co mnie czeka: półkilogramowy odłamek granitu zwanego „pudrem" będę musiała utrzeć na tarce, mieszając go z moją serdeczną krwią z ucieranego razem z cukrem palca.

Filozoficznie rzecz biorąc — mogę tę czynność traktować jako formę pokuty za doczesne przewinienia. Ostatnio jednak, w najgłębszej samokrytyce, doszłam do wniosku że częste miażdżenie „pudru" przyczyniło się do mojej całkowitej rehabilitacji i lalsza pokuta już mnie nie obowiązuje. Przedstawiłam swój punkt widzenia na tę sprawę w sklepie i poprosiłam o sprzedanie pudru w pudrze. Odpowiedziano mi, że mogę śmiało pogrążać się nadal w jakimkolwiek grzechu, albowiem pokutę mam zabezpieczoną na czas dłuższy, ponieważ cukier-puder dostarczany jest do sklepów tylko w kamieniu. Zrezygnowałam wówczas z pieczenia ciasta i postanowiłam urządzić pranie. W związku z tym kupiłam proszek do zamaczania bielizny oraz płyny do prania „Kokosal" i „Deltapon". Przekonałam się wówczas, że los albo producent środków piorących uwzięli się na mnie. Okazało się bowiem, że proszek jest kamieniem, a płyny „Kokosal" i „Deltapon" są zaprawione muchami. Co do tych much, to nie mam jeszcze wyrobionego zdania, bo może najnowsza technologia produkcji płynów przewiduje dodatek much. Możliwe, że 10 much na pół litra płynu (stwierdziłam taką proporcję) stanowi składnik zmiękczający wodę i uprzyjemniający pranie. Jeżeli tak jest — dobrze by było, aby producent odpowiednio zareklamował piorące muchy. Wiemy dużo o mleczku pszczelim, dowiedzmy się również o nowo odkrytych właściwościach much, które może „same piorą".

Wczorajsze zakupy nasunęły mi nowe reminiscencje. Kupiłam pastę do obuwia i wspaniały puder w kamieniu firmy „Miraculum". Pasta nazywa się „luksusowa" i z pewnością dlatego nie ma cech normalnej pasty. Składa się z dość suchych gruzełków, których rozsmarowanie na obuwiu wymaga dość dużej precyzji, ale za to skutecznie chroni skórę przed połyskiem. Natomiast mój wymarzony puder w kamieniu powinien mieć cechy cukru-pudru, ponieważ bez żadnych trudności już przy pierwszym dotknięciu puszkiem, rozsypał się w drobne kawałki.

Wracając dzisiaj do domu, na szczęście nie robiłam żadnych zakupów. Przyniosłam tylko na kolację kawałek kiełbasy „rzeszowskiej". Zresztą nazwa nie jest ważna, bo wszystkie kiełbasy, w przeciwieństwie do książek, zawierają identyczną treść tzn. rozmaite kawałki twardych żył, fragmenty niebieskich pieczęci, chrząstki i kostki. Resztę stanowi pożywna słoninka.

— Jak to dobrze — pomyślałam sobie, zapalając gaz, — że przynajmniej zapałki nie budzą we mnie żadnych refleksji. Wiem już jak się z nimi obchodzić. Ma już człowiek swoje wypróbowane sposoby. Po prostu wyjmuję z pudełka od razu 10 sztuk i za jednym pociągnięciem zapalam. Nie mogę tylko wyobrazić sobie co by było, gdyby ktoś pokusił się obecnie o dzielenie zapałki na 4 części. Na szczęście nikt już nie potrzebuje wprowadzać u nas tego rodzaju oszczędności.

Przy herbacie często oddaję się marzeniom. Dzisiaj moje marzenia wybiegły w stronę... nowej ustawy o karalności za złą jakość środków spożywczych i innych artykułów.

Kto wie — może w świetle tej ustawy puder stanie się pudrem, kamień kamieniem, zaś kiełbasa rzeszowska nie będzie zawierała smutnych niespodzianek, a będzie się różniła od jałowcowej nie tylko grubością i nazwą.

K. F.

WAŻNE dla wszystkich!

ZAOCZNE TECHNIKUM EKONOMICZNE
PUNKT KONSULTACYJNY W LEGNICY
PLAC SŁOWIAŃSKI 5

ogłasza zapisy na rok szkolny 1961/62

1. Do Państwowej Szkoły Ekonomicznej dla absolwentów XI klas szkół ogólnokształcących.
2. Do Technikum Ekonomicznego Zaocznego o podbudowie 7 klas szkoły podstawowej.

Na następujące kierunki: 1) administracji terenowej, 2) ekonomiki przemysłu, 3) ekonomiki handlu.
Warunki przyjęcia:

1. Do Państwowej Szkoły Ekonomicznej (nauka trwa 2 lata) przyjmowani będą kandydaci po ukończeniu 18 roku życia, którzy posiadają świadectwo dojrzałości szkoły ogólnokształcącej. Nauka prowadzona jest zaocznie. Absolwenci szkoły otrzymują dyplom ukończenia Państwowej Szkoły Ekonomicznej oraz tytuł technika ekonomisty.

2. Do Technikum Ekonomicznego Zaocznego przyjmowani będą kandydaci po ukończeniu 16 roku życia, posiadający ukończoną szkołę podstawową. Kończący Technikum uzyskują świadectwo dojrzałości oraz tytuł technika ekonomisty.

3. Dla kandydatów posiadających ukończoną klasę IX szkoły ogólnokształcącej lub równorzędnej względnie posiadających małą maturę, prowadzone są specjalne semestry o 3-letnim cyklu nauczania. Kandydaci zapisujący się na semestry po VII i IX klasie składają egzamin wstępny z języka polskiego i matematyki. Warunkiem przyjęcia na semestry wyższe jest złożenie egzaminu wstępnego ze wszystkich przedmiotów nauczania semestrów niższych.

Przy zapisie kandydaci składają: 1) podanie, 2) własnoręcznie napisany życiorys, 3) ostatnie świadectwo szkolne (oryginał i odpis), 4) metrykę urodzenia wzgl. wypis z dowodu osobistego, 5) zaświadczenie pracy, 6) dwie fotografie.

Podania kandydatów przyjmuje sekretariat Technikum Ekonomicznego w Legnicy, Plac Słowiański 5, codziennie od godziny 8 do 15, a w poniedziałki i czwartki od godziny 16 do 18. Zapisy trwają do dnia 20 czerwca 1961 r. Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca br. o godz. 15.

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ
DLA PRACUJĄCYCH
W LEGNICY, PLAC SŁOWIAŃSKI 5a

ogłasza zapisy do klas I Zasadniczej Szkoły Handlowej dla Pracujących na rok szkolny 1961/1962

Nauka trwa dwa lata, a absolwent po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego uzyskuje tytuł zawodowy: kwalifikowany sprzedawca handlu. Warunkiem przyjęcia do szkoły jest ukończenie szkoły podstawowej oraz praca zawodowa w dziedzinie handlu.

Nauka odbywa się po południu trzy razy w tygodniu.

Zapisy przyjmuje oraz szczegółowych informacji udziela sekretariat Zasadniczej Szkoły Handlowej dla pracujących przy Technikum Ekonomicznym w Legnicy, Pl. Słowiański 5a, pok. nr 19.

Podania należy składać w terminie do 20 czerwca 1961 r. codziennie od godziny 10 do 15, a w poniedziałki i czwartki od godziny 16 do 18.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: 1) odpis metryki urodzenia lub wypis z dowodu osobistego, 2) życiorys, 3) ostatnie świadectwo szkolne, 4) zaświadczenie pracy.

DYREKCJA TECHNIKUM EKONOMICZNEGO
DLA PRACUJĄCYCH
LEGNICA, PLAC SŁOWIAŃSKI 5a

ogłasza zapisy do klas I i II Technikum Ekonomicznego dla pracujących na rok szkolny 1961/1962

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: 1) ostatnie świadectwo szkolne, 2) życiorys, 3) skierowanie z zakładu pracy, 4) metrykę urodzenia względnie wypis z dowodu osobistego.

Nauka odbywać się będzie 4 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych. Podania o przyjęcie należy składać w terminie do dnia 20 czerwca 1961 r. Rozpoczęcie roku szkolnego odbędzie się 2 września 1961 r. o godz. 16. Szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Technikum Ekonomicznego w Legnicy, Pl. Słowiański 5a, pokój nr 19, codziennie od godz. 8 do 15, a w poniedziałki i czwartki od godziny 16 do 18.

R-107

Brawa dla jeźdźców i organizatorów!

Puchar „Wiadomości" zdobył Kołatkiewicz

Dobrze się stało, że młoda, ambitna sekcja jeździecka WKS Kabewiak zorganizowała zawody hippiczne i to w niezwykle silnej obsadzie. Dwudniowa impreza stała na wysokim poziomie organizacyjnym i sportowym dostarczając licznie zebranym widzom mnóstwo emocji.

Regulamin zawodów był ostry, a komisja nie udzielała — co nas niezmiernie cieszy — rabatu „dla prowincji".

W silnej konkurencji — startowali przecież kadrowicze i byli członkowie kadry narodowej — młodzi jeźdźcy legniccy wypadli co najmniej na czwórkę. Ukończenie przez Kołatkiewicza pierwszej tury konkursu dokładności na filigranowej „Czajce" bez punktów karnych, to naprawdę poważny sukces.

A oto zwycięzcy poszczególnych konkursów: w pierwszym konkursie dokładności najlepszym okazał się Jan Windzio na „Trubadurze" z WKS Śląsk Wrocław. W drugim konkursie specjalnym na dwóch koniach zwycięstwo odniósł M. Kozber na „Lotnej" i „Grafie" — WKS Gwardia Warszawa. W konkursie trzecim dokładności triumfował członek kadry narodowej Nowak z LZS Księżno. W czwartym konkursie — szczęścia — pierwsze miejsce zdobył zawodnik WKS Śląsk Wrocław M. Apathy. W piątym, najbardziej emocjonującym konkursie — pięciu przeszkód — zwycięstwo odniósł F. Drozd na koniu „Danilo" — WKS Gwardia Warszawa przed J. Milbradem na „Zgierzu" — WKS Śląsk Wrocław. Trzecie miejsce zajął A. Kozber na „Apollu" — WKS Gwardia Warszawa, czwarte Zuzanna Kalkus na „Zięciu" — WKS Śląsk Wrocław.

bf.

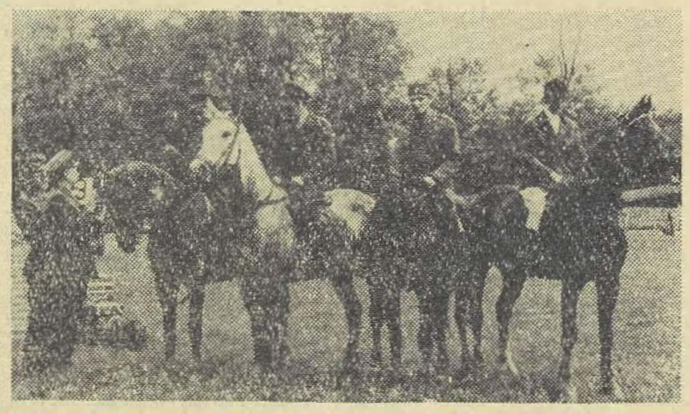

Prezes WKS Kabewiak oficer Stelmach wręcza nagrody zwycięzcom ostatniego, najtrudniejszego konkursu w drugim dniu zawodów. Od lewej: por. W. PRZYBYSZEWSKI, oficer STELMACH, na koniach: DROZD na „Danile", MILBRAD na „Zgierzu", KOZBER na „Apollu" i ZUZANNA KALKUS na „Zięciu".
fot. H. Moś

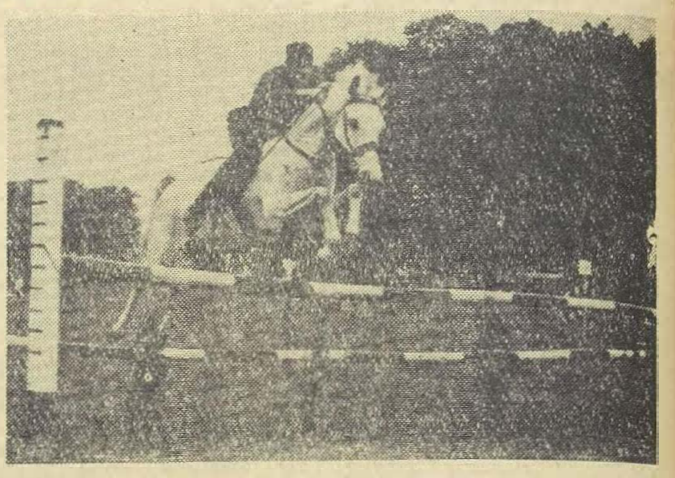

„Gwiazda filmowa" „Lotna" była jedną z faworytek zawodów.
fot. H. Moś

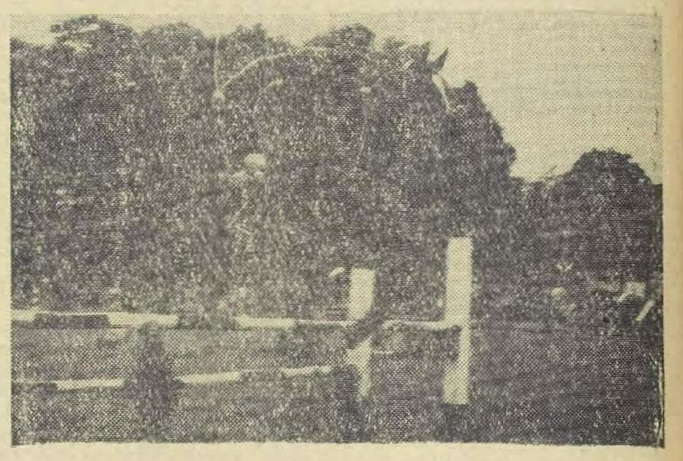

Oficer Dyszy z WKS Kabewiak na „Wichrze".
fot. H. Moś

Spod znaku piłki

Rywale idą „pierś w pierś"

RKS DZIEWIARZ UMOCNIŁ SWOJĄ POZYCJĘ LIDERA

Dziewiarze pokonali Garbarnię Chojnów 3:0, co przy wysokiej porażce Karkonosze Jelenia Góra z Piastem Lubań 1:3, umocniło ich pozycję lidera, i dało dwa punkty przewagi nad Piastem Legnica i Karkonoszami.

Niedzielny mecz z Garbarnią nie należał do najładniejszych. Drużyna z Chojnowa nie pokazała najwyższej klasy, legniczanie w pierwszej części spotkania też nie wzbudzili zachwytu. Niepotrzebnie wdali się w zbędną kopaninę.

W drugiej połowie spotkania wyraźnie uwidoczniła się przewaga techniczna Dziewiarzy i gra toczyła się pod bramką Garbarni. Pojedyncze rajdy chojnowian były skutecznie rozbijane przez świetnie grającą obronę Dziewiarza.

Wynik 3:0 jest w pełni zasłużony. Bramki strzelili: Kubicki 2 i Krzemiński 1.

HKKS PIAST CORAZ GROŹNIEJSZY

Drużyna Piasta nie ustępuje z pola walki o awans do III ligi. Szanse jej rosną z meczu na mecz. Obecnie po wygranej z Górnikiem Granica 3:1, uzyskała drugie miejsce w tabeli rozgrywek.

Zwycięstwo nad Górnikiem zapewnili sobie legniczanie w pierwszej części spotkania strzelając trzy bramki. Drugą część spotkania zawodnicy Piasta potraktowali raczej ulgowo, nie strzelili ani jednej bramki, ale zabezpieczyli sobie zwycięstwo.

A oto dorobek punktowy i bramkowy kandydatów do III ligi.

RKS Dziewiarz Legn.	19	31	76:25
HKKS Piast Legnica	20	31	58:28
Karkonosze Jel. Góra	19	29	51:26

DRUŻYNA KABEWIAKA ZBLIŻA SIĘ DO „ZAGROŻONEJ STREFY"

Kolejna porażka Kabewiaka z Olimpia Kowary 1:1 spowodowała spadek drużyny z 8 na 9 miejsce w tabeli rozgrywek.

W niedzielnym meczu w Kowarach w pierwszych minutach Kabewiacy zagrali dobrze zdobywając ze strzału Jojki prowadzenie 1:0. Po wyrównaniu przez zawodników Olimpii i objęciu przez nich prowadzenia Kabewiacy zainkasowali 4 bramki.

W.W.

Ogłoszenia drobne

Pani Zygmuncie Dobkiewiczowej, Kierowniczce Zakładu dla przewlekle chorych w Mierczycach — za troskliwą i ofiarną opiekę nad staruszką śp. Michaliną Makarewicz, która przebywała w zakładzie przez okres 2 lat — tą drogą przekazuję najserdeczniejsze podziękowania i wyrazy głębokiego uznania dla humanitarnej pracy Kierownictwa Zakładu.

Również serdecznie dziękuję za opiekę nad staruszką — pp. Wandzie Eelke, Jadwidze Deringer oraz personelowi pomocniczemu Zakładu.

Zofia Sztark
D-166

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 26/60 wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Knapiuk Henryk. D-165

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Zakłady Dziewiarskie im. Hanki Sawickiej w Legnicy na nazwisko Rogala Maria. D-158

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia X klasy Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Legnicy, wydane na nazwisko Zawadzki Józef. D-162

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 28/60 wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Bojarska Zofia. D-163

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej Nr 5 w Legnicy, wydane na nazwisko Bella Barbara. D-161

Zakład Wiertnictwa Studzien Ryszard Zych Przybków Nr 4, tel. 22-25 — Legnica, pow. Legnica

przyjmuje do wykonania następujące roboty:

czyszczenie i remonty studzien kopanych i wiercony ch, wymiana filtrów, chlorowanie wody, pompowanie wody, montaż pomp wszelkiego typu i hydroforni, brukowanie — izolacja terenu wokół studzien. Ponadto wykonujemy studnie nowe kopane i wiercone.

R-105

UNIEWAŻNIA się skradzioną legitymację szkolną Nr 62/60 wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Gudalewicz Helena.
D-160

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez Zarząd Zieleni Miejskiej w Legnicy na nazwisko Eugeniusz Knap.
D-159

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Legnicy na nazwisko Marangosz Manolis.
D-164

Kina

OGNISKO — 20—28. V. — „Złodziej z Bagdadu", prod. angielskiej, od lat 12. Kolorowy.
PIAST. — 22—28. V. — „Siódme niebo", prod. francuskiej, od lat 18.
KOLEJARZ — 22—28. V. — „Bambi", prod. USA, od lat 7. Kolorowy, godz. 15.15. „Nieznany zdrajca", prod. francuskiej, od lat 18, godz. 18 i 20.15.

PROGRAM NASTĘPNY
OGNISKO — 29—4. VI. — „Słomiany wdowiec", prod. USA, od lat 18. Panoramiczny.
PIAST — 29—4. VI. — „Słońce świeci dla wszystkich", prod. radz. od lat 14.
KOLEJARZ — 29—4. VI — „Rozstanie", prod. polskiej, od lat 18.

Dyżury aptek

24. V. — ul Polna tel. 38-54.
25. V. — ul. Powstańców, tel. 35—47.
26. V. — ul. Dziennikarska, tel. 36—16.
27. V. — ul. Jaworzyńska, tel. 24—56.
28. V. — ul. Polna, tel. 38-54.
29. V. — ul. Powstańców, tel. 35-47.
30. V. — ul. Dziennikarska, tel. 36-16.
31. V. — ul. Matejki, tel. 39-71.

Fabryka Przewodów Nawojowych

w Legnicy, ul. Wojciecha 24

zatrudni z dniem 1-go lipca 1961 r.

DWÓCH INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW na stanowiskach technologów w Dziale Głównego Technologa

Warukni do omówienia. Istnieje możliwość uzyskania mieszkania służbowego.

R-108

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska

w Lubinie, ul. Chocianowska 1, tel. 21

zatrudni od zaraz **pracownika do produkcji lodów.**

Warunki do omówienia na miejscu wzgl. telefonicznie.

R-96

Legnickie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego

w Legnicy
ul. Róży Luksemburg 15

ogłaszają wpisy do Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Nauka trwa 3 lata i będzie prowadzona w 2 kierunkach: dziewiarskim i konfekcyjnym.

Warunki przyjęcia:

1) ukończone 14 lat (wg metryki urodzenia),
2) ukończona szkoła podstawowa,
3) dobry stan zdrowia.

Po ukończeniu szkoły, absolwenci otrzymują świadectwa ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej uprawniające do wykonywania zawodu w przemyśle dziewiarskim oraz wstępu do Technikum Dziewiarskiego (w Legnicy). Pierwszeństwo do przyjęcia mają dzieci pracowników Zakładów Dziewiarskich. Dla uczniów przewidziane są stypendia.

Zgłoszenia do dnia 30 czerwca 1961 r. przyjmuje Dział Kadr Legnickich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Legnicy, ul. R. Luksemburg 15.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc o przyjęciu zadecyduje egzamin konkursowy.

R-109

„WL"

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE" — redaguje kolegium w składzie Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, R. Nader, K. Franusz, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walentyn Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie". Legnica, Rynek 50-52. TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41-48, dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmuje dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — telefon 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1520-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPLK „Ruch", urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4.35; kwartalnej 13.00; półrocznej 26.00 i rocznej 52.00 zł. Nakład: 10.000 egz. Druk RSW „PRASA" Wrocław.